Nr 135 Kraków, Czwartek dnia 17 Czerwca 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Nad Nilem.

Jeżeli wszystkie oznaki nie mylą, spodziewać się należy nowych niespodziewanych wypadków w Egipcie i nad górnym Nilem, które, według zgodnej opinji dyplomatycznych i politycznych kół mocarstw europejskich, mogą ważne za sobą pociągnąć następstwa.

Dzienniki londyńskie, które zawsze z należytą powagą omawiają kwestje doniosłe i znaczące, jak: *Times, Standard, Westminster Gazette* jednomyślnie zgadzają się na to, że przygotowuje się jakaś, w tajemnicy dotąd utrzymywana akcja, która zupełny zwrot we wzajemnej polityce mocarstw przygotować może. Akcja, na którą dzienniki powyższe dziś już zwracają uwagę — ma być skierowaną przeciw Anglji i pochodzić z dyplomatycznych kombinacyj między Niemcami, Rosją, Francją i Turcją. Naturalnie, że zamiary mocarstw powyżej wymienionych, nie wystąpiłyby odrazu na jaw z całą stanowczością; początkiem działania będzie tylko chęć osłabienia angielskiego wpływu i angielskiej pozycji w Egipcie i Afryce wschodniej. Dopiero później, gdyby pierwsze próby pomyślnym uwieńczone zostały wynikiem, zwróciłaby się cała ta liga przeciw ogólnym prądom zagranicznej angielskiej polityki.

Takie przedstawienie rzeczy przez kierujące opinją dzienniki angielskie jest pomiękąd ostrzeżeniem i nawoływaniem rządu do niezmordowanej czujności i silnego utrwalenia swych interesów w Egipcie. Po zastanowieniu się spokojnem nad całą sprawą, można w istocie przyjść do przekonania, że zdania powyższe nie są pozbawione podstawy, i że obawy ze strony Anglji, częściowo przynajmniej mogą być uzasadnione.

Przez wiele lat toczyła się walka między Anglją i Francją o Egipt i kanał Suezki, a prowadzoną ona była na drodze dyplomatycznej, z wytrawnem spożytkowaniem wszelkich środków i półśrodków, jakimi obydwa państwa rozporządzały. Bo też i przedmiot walki zasługiwał na wysiłki choćby najcięższe: posiadanie Egiptu jest kluczem do Afryki wschodniej, a co ważniejsza pewną i jedyną drogą do Indji i wschodniej Azji. Wobec dzisiejszego stanu rzeczy niema mocarstwa, dla któregoby kwestja ta nie przybrała zasadniczego znaczenia, kto i jak Egiptem rządzi. Francja i Rosja mają tak doniosłe interesy w Indjach i na Wschodzie, że posiadanie Egiptu byłoby dla nich olbrzymim krokiem w rozwoju wszechświatowej potęgi. Anglja, która znowu w faktycznie korzystnem położeniu się znajduje, zwraca zatem uwagę i jednego i drugiego państwa, i to uwagę nieżyczliwą, będącą rękojmią trwałego między nimi sojuszu, o ileby on interesom Anglji mógł szkodzić. Niemcy znowu, aczkolwiek nie mają żadnych na razie widoków, któreby im pozwalały na krótką nawet chwilę widzieć Egipt w swych rękach, z nie mniejszą bacznością czuwają nad rozwojem całej tej akcji, gdyż i dla nich wcale nie jest obojętnem pytanie, kto w Egipcie dominujący wpływ zdobędzie lub zatrzyma. A że już dziś interesy niemieckie z interesami Anglji w Afryce ścierać się zaczynają, a wszelkie zachodzi prawdopodobieństwo, że starcie to z biegiem czasu coraz ostrzejszy przybierać będzie charakter, przeto i Niemcy w koncercie zwróconym przeciw Anglji wcale pokaźnym głosem odezwać by się chciały.

Zwłaszcza w ostatnich latach, skutkiem całego szeregu wypadków obudziła się rywalizacja między Anglją a innymi mocarstwami. Głównym polem operacyjnem dyplomacji europejskiej jest obok Anglji także cesarstwo negusa Menelika. Ważność jego geograficznego położenia stanowi okoliczność, każącą wpływom Abissynji pierwszorzędne przypisać znaczenie. I oto właśnie dochodzi wiadomość, że angielska misja, powracająca z Etyopji spotkała się z zupełnem niepowodzeniem. Menelik wyraził życzenie, że z Włochami, Francją, Egiptem i Turcją pragnie niemniej poważne pozawierać układy, jak z Anglją.

A więc znaczenie tych wszystkich państw zostało przez Menelika postawione w równem rzędzie, co dla Anglji wodzącej dotychczas rej we wszystkiem, co się w Afryce działo, bynajmniej nie jest na rękę. Żądanie Menelika by wszystkie europejskie mocarstwa zagwarantowały nietykalność tureckich posiadłości w Afryce, a przy odgraniczeniu jego państwa od nich, wystąpiły z pośrednictwem, uważają np. angielskie dzienniki, za zajęcie stanowiska wprost wyzywającego wobec Anglji. Zapatrywanie to, pełne szowinizmu, jest bardzo charakterystycznem.

W ostatnich czasach Anglja bez widocznej przyczyny zajęła miejscowość Scheikb-Saib, mogącej stanowić połączenie z drogą przez Babel-Mandeb. Krok ten wskazuje wyraźnie, że obawa Anglji przed ewentualnymi zawikłaniami, skłoniła ją do bardzo wielkiej ostrożności. Zajęcie Scheikb-Saib dokonanem zostało tylko dlatego, by miejscowość ta nie dostała się w ręce Francji lub Rosji.

Z tego wszystkiego okazuje się, że związek mocarstw krok za krokiem, dąży do osłabienia korzystnej pozycji Anglji, której dotychczas w jej polityce wolną pozostawiono rękę. Anglja ma obecnie podwójną drogę do wyboru, — albo zgodzić się na ustępstwa i równorzędność mocarstw uznać, albo przeciw związkowi z siłą i energją wystąpić. W tym drugim wypadku, który ostatecznie jest prawdopodobniejszym, pokój ogólno-europejski mógłby być zagrożonym.

O POŁOŻENIU.

Wiedeń 15 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*∂*) Ostatnia mowa p. dra Kramarza przed wyborcami w Czechach była wielce doniosłą manifestacją polityczną, bo w niej odzwierciedlił się wiernie program autonomiczny większości parlamentarnej, dotąd wprawdzie przez rząd dość lekko traktowany, nie mniej przeto stanowiący treść położenia, i będący bądź co bądź programem przyszłości, przy którym większość z rządem lub nawet przeciw rządowi twardo stać zamierza. P. Kramarz mówił także o ugodzie. Przyznać trzeba, iż nadzwyczaj trafnie się o niej wyraził i jasno też sformułował warunki, w których ona mogłaby z czeskiej strony uzyskać aprobatę. A właśnie warunki, przytoczone przez p. Kramarza, uważają Niemcy jako nie do przyjęcia. U nich warunek *sine qua non*: cofnięcie rozporządzenia językowego, podczas kiedy Czesi znowu ani na włos od takowego odstąpić nie zamierzają.

I jakżeż tu jest ugoda możliwą?

Mimo to rząd myśli o niej na serjo i ona zaprzątuje też głównie opinję publiczną. Tyle mówią i piszą o niej, jednak dotychczas nikt nawet nie umiał powiedzieć, na jakiej podstawie mają się rozpocząć ugodowe rokowania, a nawet i tego nie, kto ma wziąć inicjatywę w tej sprawie. Wprawdzie *N. fr. Presse* donosi, że rząd weźmie inicjatywę i że w Pradze ma się zebrać konferencja ugodowa, atoli z drugiej strony zapewniają, że rząd inicjatywy brać nie chce, lecz pozostawia to jednej z stron interesowanych. Czy tak lub owak pewnem jest, iż sprawa jakoś z miejsca ruszyć nie chce. Nikt nie ma ani chęci, ani odwagi wziąć się do niej. Nie dziw ze względu na trudności do nieprzezwyciężenia.

Rokować z Niemcami, którzy pod wodzą Schönerera zabierają się na dobre do utworzenia stronnictwa Germanji irredenty, byłoby rzeczą nawet wielce dziwaczną. A dawne niemiecko-liberalne stronnictwo poszło obecnie zupełnie pod komendę trójki wodanistycznej: Schönerer, Wolff, Iro. Wszak niedawno, z powodu czego żali się *Prager Abendpost* w półurzędowej nocie, byli liberalowie niemieccy posłowie Funke i Schücker wspólnie z Wolfem w Dreźnie i w Lipsku i tam zanosili przed forum Germanji skargi na „ucisk Niemców w Austrji“. Jeśliby jednak do rokowań ugodowych przyszło, musianoby w pierwszym rzędzie rokować z tymi pp. Funkemi i Schückerami, albo raczej z Schönererem, który obecnie jest ich jenerałem. Niemiecko-liberalna większa własność ziemska jest dziś i na boku i nie ma też prawie żadnego wpływu na Niemców w Austrji, a zresztą i ona sama usuwa się od akcji w tym kierunku.

Wobec takiego położenia jest jedynie aktualnym program autonomiczny większości parlamentarnej i w nim też leży — klucz położenia. Niemcy centralizm sami doprowadzili do absurdu, a tego logicznem następstwem jest właśnie autonomja, albo raczej „zrzeszenie“ (federalizacja) Austrji. Innego wyjścia absolutnie nie ma.

Z KRAJU.

Lwów d. 15 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Oszustwo w lwowskiej Dyrekcji kolejowej.

Wczoraj streściłem akt oskarżenia przeciwko Baudiszowi i Vogelfängerowi. Dziś kolej na charakterystykę oskarżonych.

Baudisch jest to człowiek lat 46, rz. kat., ojciec czworga dzieci, urzędnik — jak jego przełożeni poświadczają — gorliwy i rutynowany.

Szczegół ten właśnie podnosi oskarżenie przeciw Baudiszowi, który ominął wszelkie formalności i z wielkim pośpiechem przesłał się o to, by kasa owemu rzekomemu Ludwikowi Faatzowi kaucję, jak najprędzej wydała.

Vogelfänger, lat 34, żyd, miał u kolegów biurowych opinię blagiera, człowieka niepewnego, zdolnego do wszelakich brudnych czynów, wdawał się w konszachty ze stronami i przyjmował od nich upominki. Gdy przed paru laty popełniono w magazynie kolei Karola Ludwika kradzież około 1.400 złr., padło podejrzenie, że Vogelfänger jest jej sprawcą, a pogłoska ta do dziś dnia jeszcze się utrzymuje. Z Vogelfängerem koledzy nie utrzymywali stosunków towarzyskich, jedynie tylko Baudisz pozostawał z nim w przyjaźni. Vogelfänger miał dochodów służbowych 870 złr., co na utrzymanie rodziny nie wystarczało i wprawiało Vogelfängera w częste kłopoty finansowe. W końcu lipca 1896, kiedy to dnia 23 lipca właśnie kaucję firmy Groedel w sposób oszukańczy podjęto, Vogelfänger opowiadał, że ma na widoku pewien interes, który mu przyniesie 3000 złr. W czasie po spełnieniu oszustwa, Vogelfänger zwracał na siebie uwagę w Towarzystwie spożywczem dla urzędników i sług kolejowych, bo gdy zwykle za pobrane dla domu wiktuały dawał tylko marki, za które potem Dyrekcja kolei odciągała mu z pensji, to teraz płacił gotówką i to zawsze piątkami i dziesiątkami. Gdy nadto oszustwo to wykryto, w zachowaniu Vogelfängera zauważono wybitną zmianę: był on ciągle zirytowanym, stał się małomównym, a z Baudiszem ciągle się naradzał i przedstawiał mu, że przed sędzią śledczym nie potrzeba wszystkiego mówić.

Oskarżony Baudisz do winy się absolutnie nie poczuwa. Opowiada on, że dnia 21 lipca 1896 roku, w porze południowej, przyszedł do jego biura, w którem pracuje także Vogelfänger, jakiś mu obcy człowiek, który przedstawił się jako prokurzysta firmy Groedel, — podobno Faatz — i okazując kwit na złożoną przez firmę kaucję (Depotschein), prosił oskarżonego o wydanie kaucji. Oskarżony oświadczył mu, że należy wnieść o to podanie, które ów nieznajomy zaraz, otrzymawszy od Vogelfängera papier, napisał przy biurku Baudisza.

Człowieka tego Baudisz określa jako tego, z którym Vogelfänger był w hotelu Lazarusa: lub przynajmniej jako doń podobnego. Legitymacji żadnej od niego nie żądał, bo to do niego nie należało. Kwit depozytowy miał podobno datę „Demnia, 18 lipca 1896. Faatz“. Ale to nie uderzyło wcale oskarżonego, że potwierdzenie odbioru nie jest ani datowane we Lwowie, ani w dniu, w którym ów rzekomy Faatz po kaucję się zgłosił. Dodać tu winniśmy, że firma Groedel przysyłając należytość za budowę trzech torów kolejowych (Kłódka — Zełenienka — Borysław), prosiła o przesłanie kaucji pocztą do Demni wyżnej i załączyła tak podpisany kwit depozytowy.

A zatem ów prokurzysta podanie napisał i za wskazówką Baudisza poszedł z niem do protokółu podawczego. W jakie pół godziny potem przyszedł

znowu „ktoś“, — bodaj czy nawet nie była to inna osoba — i przedłożywszy podanie prosił o wydanie asygnaty do kasy. Oskarżony nie pamięta nawet, czy podanie przeczytał, dość, że formalności do niego należących dopełnił.

Po południu w dalszym ciągu Baudisz badany zeznaje, że spotkał się na ulicy z Vogelfängerem, który po krótkiej rozmowie zaprosił go do restauracji na śniadanie, nie na kolację, jak wspomniano poprzednio i tam powiedział mu, że reprezentant firmy braci Grödel zgłosi się do kasy kolejowej po odebranie kaucji, więc prosi go, aby Baudisz mu to ułatwił.

Przew: A czy nie uderzyło to pana, dlaczego Vogelfänger ułatwiał odebranie kaucji?

Oskarżony wyjaśnia, że nie zwracał na to uwagi, objaśnia dalej, że z Vogelfängerem żył jako kolega, jak zresztą ze wszystkimi, ale później przekonał się, że Vogelfänger okłamywał go, oblagowywał i wogóle źle postępował. Oskarżony przytacza jakąś niejasną historję, którą Vogelfänger opowiadał Baudiszowi, historję odnoszącą się do kradzieży, popełnionej u Vogelfängera. Historja ta nie należy właściwie do toczącej się sprawy, ale do pewnego stopnia charakteryzuje pewną przewrotność Vogelfängera.

Na zapytanie przewodniczącego, czy bywał Baudisz u Vogelfängera — odpowiada, że był tylko raz na urodzinach syna i było wtedy dużo gości.

Na zapytanie, czy obcy człowiek, bez pośrednictwa urzędników, mógłby podnieść tę kaucję — oskarżony odpowiada, że to absolutnie niemożliwe.

Skonstatowano, że poprzednio od firmy Grödel przyszło wezwanie, aby kaucja była odesłana. O tem podaniu tajemniczy oszust wiedział i odnośnie właśnie do niego zrobiono żądanie o wypłatę kaucji. Niepochwycony oszust w obecności Baudisza pisał podanie o wypłatę kaucji, przyczem nadmienić należy, że pierwotne podania prawdziwe firmy Grödel zeskamotowane zostały z aktów. Papieru, atramentu i pióra do pisania dla tajemniczego oszusta dostarczył Vogelfänger, a Baudisz na zapytanie przewodniczącego utrzymuje, że nie zwracał na to uwagi, co ten jegomość tajemniczy pisze.

Zeznaje dalej Baudisz, że gdy się już oszustwo wykryło, Vogelfänger radził Baudiszowi, aby o tej historji nie rozpowiadał. Zeznaje dalej Baudisz, że o spotkaniu z Vogelfängerem w restauracji, nie zeznał pierwotnie przed sędzią śledczym, dopiero na rozprawie i, że Vogelfänger mówił mu, oby na nikogo podejrzenia nie rzucał. Baudisz zeznaje dalej, że mu Vogelfänger podchlebiał, chwalił go, a raz pożyczył Vogelfängerowi 20 złr. Utrzymuje znowu Baudisz, że Vogelfänger, mimo podchlebstw, okłamywał go i intrygował przeciwko niemu. Przytacza na dowód różne historyjki, a między innemi, że Vogelfänger opowiadał mu, iż był raz zaproszony na obiad do głównodowodzącego ks. Windischgrätza.

Na zapytanie przewodniczącego, czy Baudisz wierzył w takie rzeczy, odpowiada Baudisz dobrodusznie, że wierzył. Okazuje się z dalszego badania i przywiedzionych okoliczności, że z prawdziwego podania firmy Groedel, które z aktów zginęło, drugie podanie pisane przez tajemniczego oszusta było kopjowane z autentycznego podania, — na co Baudisz nie może dać żadnych wyjaśnień.

Ewidencję kaucji i depozytów prowadzi Baudisz i ma na to osobną książkę z odpowiedniemi rubrykami. O tem, jakie są kaucje, można się z tej książki dowiedzieć. O skradzionej kaucji u Baudisza, jak zeznaje, nikt się nie dowiadywał. Obwiniony na nią nie zwracał uwagi, a referat o wydaniu jej z powodu ukończenia referatu, wygotował inny urzędnik, bo Baudisz był wtedy na urlopie.

Baudisz zeznaje, że Vogelfaenger miał inne zajęcie i do rachunków i spraw kaucyjnych nic nie miał, dodaje jednak, że protokół podawczy mógłby Vogelfaengerowi wydać takie podanie z dowodem wypłaty. W kwestji tracenia czasu i robienia ułatwień do wypłaty, tłomaczy się oskarżony Baudisz, że uważał, iż to należało do urzędowych obowiązków i nic za to od nikogo nie wymagał, a za ułatwienie tej sprawy nie brał żadnego podarunku, a chociaż interesanta raz tylko w życiu widział, spełnienie służbowych życzeń, uważał za swój obowiązek.

Na zapytanie Baudisz zeznaje, że dopiero w styczniu, gdy był już aresztowany, przypomniał sobie po raz pierwszy, iż Vogelfaenger prosił go w restauracji o ułatwienie wypłaty kaucji nieznajomemu. Wotant radca Olesicki, który ten szczegół podnosi, okazuje zdziwienie, że oskarżony tak późno sobie przypomniał o takim ważnym szczególe. W tej kwestji okazują się sprzeczności z tem, co Baudisz zeznał pierwotnie przed sędzią śledczym i wogóle oskarżony wikła się i nie może dać dokładnych wyjaśnień.

Na rozprawie przez badanie wyjaśnia się, że podanie o wypłatę kaucji napisane przez nieznajomego, nie przechodziło formalności przepisanych, a kasjer wypłacił kaucję na podstawie objaśnień Baudisza. Sam fakt wypłaty, coraz bardziej zaciemnia się, a Baudisz znowu wikła się, choć przyznaje, że pewne formalności pominięte zostały.

Prokurator bierze oskarżonego w obroty, z których Baudisz nie wychodzi jasno, jakkolwiek na wszystkie pytania stara się odpowiedzieć. Tak samo wychodzi Baudisz co do przedkładanych mu szczegółów przez przewodniczącego. Pytania niektórych członków ławy przysięgłych były bez znaczenia.

Baudisz zeznaje, że przed tem z Vogelfängerem nigdy na żadnych libacjach w restauracji nie był, chyba spotkał się z nim przypadkiem. Na pytanie obrońcy Sumpera, obwiniony stanowczo twierdzi, że prędzej czy później defraudacja musiała się wydać, ukryć jej na zawsze absolutnie nie było można. Dodaje Baudisz, że dawniej w banku włościańskim miał do czynienia z dużemi wypłatami i nie zdarzyło się nic złego ani nieformalnego nigdy i dostawał za to od dyrekcji pochwały. Otrzymywał również od dyrekcji kolejowej pochwały za gorliwą pracę.

Badania dra Greka, obrońcy Vogelfängera skierowane przeciw Baudiszowi nie wyjaśniają różnych sprzeczności, lecz podsuwają mnóstwo wątpliwości na niekorzyść Baudisza.

Godzina 8 wieczorem, przewodniczący odracza rozprawę do dnia następnego na 9 tą z rana.

Udział przysłuchującej się publiczności w wielkiej sali znaczny.

Obrońcą Baudisza jest dr Sumper, Vogelfängera dr Grek. *Zet.*

Lwów d. 15 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zwrot w redakcji „Dziennika polskiego“. — Słówko o jego peregrynacjach. — Bojkot żydów. — Poczytność pism antysemickich. — Niwa dziennikarska we Lwowie. — Trójpolowe gospodarstwo i płodozmian. — „Słowo Polskie“ i „Przegląd“. — Co może wyniknąć z konkurencji. — Możebny koniec nie tragiczny.

Pewne wrażenie, wśród tutejszej inteligencji żydowskiej, zrobił zwrot w redakcji *Dziennika Polskiego.* Pismo to przechodziło, jak wiadomo, różne koleje, a właściwie od odstąpienia ś. p. Józefa Rogosza, który również był jego współwłaścicielem, peregrynowało z rąk do rąk, miało na czele ludzi najrozmaitszego gatunku i różnej barwy, którzy byli współredaktorami, lub redaktorami, zacząwszy od naprawdę czerwonego Henryka Rewakowicza i pomalowanego na czerwono przez okoliczności i osobiste animozje ks. Adama Sapiehy, a skończywszy na p. Sawickim, który z komarniańskiego notarjusza awansował na redaktora, a potem z konia redaktorskiego spadł prosto na stołek koncypjenta notarjalnego, „z przeproszeniem“ w Winnikach, aż wreszcie stały się własnością p. Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego i Mieczysława Szmitta. Pod względem literackim i redakcyjnym, trzeba przyznać, że *Dziennik Polski*, pod przewodnictwem pp. Ostaszewskiego-Barańskiego i Szmitta, zyskał wiele. W ostatnich tygodniach nastąpił w *Dzienniku* zwrot raptowny, można powiedzieć — stał się prawie antysemickim.

Naturalnie sfery, które takim zwotem są silniej dotknięte, posądzają naczelnych redaktorów o to, że robiąc pismo antysemickiem, kierują się jedynie materjalnymi względami, gdyż, jak utrzymują, antysemityzm jest obecnie popularny. Pomijając to, że jeśli jest popularny, to musi się na taki objaw składać tysiące przyczyn, zależnych od miljonów ludzi, muszę i powinienem z całą sumiennością przyznać, że tu u nas ogarnianie ogółu przez antysemityzm, bynajmniej nie wynika z materjalnych powodów, lecz z poczucia wyrządzanych społeczeństwu, w największych jego interesach krzywd przez żydów. W ostatnich czasach to uczucie zaryło się głębiej, a zwrot redakcji *Dziennika Polskiego* jest tylko wyrazem tego ogólnego usposobienia. Czy na ten zwrot wpływały jakie zewnętrzne przyczyny lub okoliczności, czy odbyło się to wskutek pewnych wskazówek od ludzi przodujących, których *Dziennik Polski*, że się tak wyrażę, jest duchowym organem — tego oczywiście nie wiem, ale znając z gruntu tutejsze stosunki i, znając dobrze redaktorów *Dziennika Polskiego*, bo patrzę na ich działalność nie od dziś, wiem z pewnością, że czyniąc zwrot w redakcji pod względem żydowskiej kwestji, a właściwie przybrawszy ostrzejszy ton w stosunku do szkodliwej działalności żydów — zrobili to po głębokiem zastanowieniu się nad naszą obecną sytuacją narodową, ocenili dokładnie polityczne konsekwencje takiej publicystycznej działalności, kierując się dobrą wiarą i bezwarunkowym patrjotyzmem.

Wobec zwrotu *Dziennika Polskiego*, jak się tutejsi żydzi wyrażają, na tor antysemicki, żydzi zerwali się i pomyśleli o bojkocie *Dziennika Polskiego*, no i naturalnie ośmieszyli się. Bojkotowanie przez żydów tego, co dotyczy literatury i sztuki polskiej, wygląda tak, jak bojkotowanie przez husytów rzeźnika, handlującego świniną w Kopeczyńcach. U nas we Lwowie udział żydów w prenumeracie polskich dzienników i pism perjodycznych, oraz w umieszczaniu inseratów, jest tak drobny, tak nic nieznaczący, że nie wchodzi w rachunek administracyjny żadnego wydawnictwa i pod tym względem redakcja nie potrzebuje się krępować wyjątkowemi okolicznościami. Przeciwnie, bojkot n. p. *N. Fr. Presse* przez żydów w Galicji, zaszkodziłby jej niezawodnie, bo utraciłaby kilka tysięcy prenumeratorów w naszym kraju, na których wyłącznie składają się żydzi. *Dziennik Polski* dziś, przy tym nowym kierunku, zyskał ogromnie na poczytności, a że przez to pozyska więcej prenumeratorów i więcej inserentów, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. U nas we Lwowie żydzi, nie wiem, czy lubią, ale skwapliwie czytają te pisma, które uważają za antysemickie — dowodem tego humorystyczny *Smigus*, który nawet ma dużo żydowskich inseratów, a najklasyczniejszem świadectwem *Głos Narodu*, za którego czytaniem żydzi we Lwowie rozbijają się i umyślnie chodzą do tych lokalów, gdzie to pismo jest prenumerowane.

Skoro wjechałem dzisiaj na niwę dziennikarską, która we Lwowie, przyznaję to skwapliwie, w ostatnich czasach zaczęła się spulchniać i wydawać wcale pokaźne owoce, to chociaż jeszcze z jednego ziarna dziesięć ziarn zysku nie daje, jednak jesteśmy na dobrej drodze. U nas, przez długi czas panowało w dziennikarstwie trzypolowe gospodarstwo, które się przeżyło i dopiero, gdy z powodu nowych ludzi, świeżych sił i wzrostu kapitału umysłowego, zdołano w dziennikarstwie lwowskim zaprowadzić płodozmian, zaczęło się w naszem państwie pióra, atramentu i bibuły dziać lepiej, zdrowiej i pożyteczniej. A co najważniejsza, że ci, którzyby tak chcieli robić, jak dawniej, choć się krzywią sto razy na dzień, nie mogą tak postępować, jakby chcieli. Prawda, że w wydawnictwach pism codziennych, wytwarza się u nas silna konkurencja, ale ta zawsze wyjdzie na korzyść czytającej publiczności. Z tego powodu mogą się wytworzyć i wytworzyły się już pewne antagonizmy publicystyczne, ale te bynajmniej nie stają w poprzek rdzennym interesom polskiego społeczeństwa.

Jak wiadomo np. powstało tu w ostatnim czasie *Słowo polskie.* Jest to gazeta rzeczywiście konkurencyjna, ale wymierzona głównie przeciwko *Przeglądowi* p. Masłowskiego. Ta sama tandetna cena, a właściwie niższa jak *Przeglądu*, bo *Słowo* daje o pół arkusza codziennie więcej od *Przeglądu*, jest argumentem decydującym. — Za *Słowem* stoją dosyć poważne kapitały, i te kapitały jak dotąd są jego główną moralną i materjalną potęgą. *Słowo polskie* zaczyna już wchodzić w drogę *Przeglądowi.* Ale co to właściwie obchodzi czytającą publiczność, czy *Słowo* będzie miało więcej prenumeratorów, czy *Przegląd.* Ani jedno, ani drugi nie są abonowane dla tego, że przedstawiają takie lub inne kierunki polityczne lub społeczne, lecz że są tanie. *Słowo* pod tym względem jest sfinksem, *Przegląd* ze swoim skrajnym konserwatyzmem przypomina nierzadko tego szlachcica polskiego, który tak dalece nie uznawał kolei żelaznych, że mieszkającemu w Dreźnie, przywożono własnymi końmi bieliznę dla całej rodziny z pod Kalisza, dokąd również brudną takim samym sposobem odsyłał. Że tak się zapatruje czytająca publiczność na dzienniki w Galicji wogóle, a szczególniej we Lwowie i we wschodniej Galicji, i że ją zupełnie nic nie obchodzi, iż dla p. Masłowskiego każdy minister jest genjuszem, a dla p. Szczepanowskiego wszystko jest cyfrą — może jest smutne, ale najzupełniej prawdziwe.

Z takiej konkurencji zyska społeczeństwo i zyskują stosunki dziennikarskie, bo dobrzejące, że się tak wyrażę, *Słowo*, zmuszać będzie, aby *Przegląd* stał się lepszym, a jeśli pierwsze na dobre nie zdobrzeje, a drugie nie zlepszeje, to przyjdzie trzecie, albo trzeci i obydwa pogrzebie, bo ostatecznie wszystko na świecie musi mieć swój koniec. I nie będzie w tem nic tragicznego, bo p. Szczepanowski ma naftę, a p. Masłowski potężną kamienicę i tyle terenu, że mogą jeszcze przy niej ze trzy stanąć — więc wszystko będzie w porządku. *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Londyn 10 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jubileusz królowej Wiktorji.

Za kilka dni obchodzić tu będziemy wielki, djamentowy jubileusz sześćdziesięcioletniego panowania królowej Wiktorji. Przygotowania do tej rzadkiej uroczystości dawno się już rozpoczęły, po ulicach wszędzie stoją rusztowania i szkielety powstających trybun. Wśród nich snują się tłumy ciekawej gawiedzi, cisnącej się dokoła indyjskich radżów, dzikich Sudańczyków i Australczyków, przybyłych w deputacjach ze swych odległych lądów. Zanim wam opowiem o projektowanych uroczystościach powrócę jeszcze, do osoby królewskiej jubilatki.

Królowa Wiktorja urodziła się 24 maja 1819 jako jedyna córka księcia Kent i księżnej Ludwiki-Wiktorji sasko-koburskiej. W r. 1837 wstąpiła na tron osierocony po śmierci stryja jej, króla Wilhelma IV., w trzy lata później wyszła za kuzyna swego księcia Alberta saskiego (z linji Sachsen-Koburg Gotha). Małżeństwo to nie wywarło żadnego wpływu na stosunki polityczne, gdyż książę był zupełnie wyłączony od udziału w rządach, a w trudnem położeniu swojem umiał zawsze zająć pełne godności stanowisko. Książę Albert umarł po 21 latach bardzo szczęśliwego małżeństwa, z którego urodziło się dziewięcioro dzieci, a mianowicie: ks. Wiktorja, późniejsza cesarzowa niemiecka, książę Walji, ks Alicja zmarła r. 1878, książę Alfred, admirał marynarki, królewskiej, ks. Helena, zamężna za księciem Krystjanem Szlezwisko-Holsztyńskim, ks. Ludwika za markizem Lorne, książę Connaught,

książę Albany, wreszcie księżniczka Beatrice, żona niedawno zmarłego księcia Henryka Battenberskiego. Nie będę wam tu streszczał historji tych długich rządów. Są one za długie, zanadto obfite w fakty i dowody sprawiedliwości i poczucia obowiązku sędziwej królowej. Dodam to chyba jeszcze tylko, że za panowania królowej Wiktorji ustały walki wewnętrzne w Angli, a prześladowani niegdyś katolicy odzyskali w całej pełni możność wyznania i sumienia. To też bezstronnością zjednała sobie królowa niebywałą może nigdy w dziejach Angli popularność, a uczuciom wierności tej chce obecnie naród cały wymowny dać wyraz.

Królowa Wiktorja, wbrew powszechnie dziś rozszerzonemu mniemaniu, nigdy pięknością nie była, posiadała wszelako urok i świeżość młodości i przepyszne włosy, nie miała zaś nigdy regularnych rysów. Mimo to w młodości swojej obudziła w niejednem sercu gorące namiętności. Opowiadano swego czasu historję pewnego młodzieńca, który od rana do późnej nocy stawał przed zamkiem, by choć na krótką chwilę królowę zobaczyć, drugi znowu młodziau, należący do wysokiej arystokracji tak był zakochany, że oczekiwał królowej u wejścia do kaplicy zamkowej, a kiedy we drzwiach ukazała się, rzucił się do nóg i począł ręce jej okrywać pocałunkami. Inny znowu wynajął się za ogrodnika w ogrodach Windsoru, by módz patrzeć na królowę w czasie jej rannych przechadzek. Nie obeszło się nawet bez szczerej, prawdziwej tragedji miłosnej. Młody książę Carrino zobaczył w Paryżu portret królowej Wiktorji u byłego jej nauczyciela śpiewu, Lablache'a, zakochał się w niej odrazu i udał się natychmiast do Londynu nie wiedząc jeszcze, kogo ów portret przedstawia. Lablache bowiem powiedział księciu jedynie, że jest to osoba należąca do najwyższych sfer londyńskich. Któż opisze jednak rozpacz młodzieńca, kiedy się dowiedział, że przedmiotem jego miłości jest królowa angielska, małżonka księcia Alberta. Z beznadziejnej miłości popadł zakochany książę Carrino w obłąkanie, a spotkawszy raz na ulicy przejeżdżającą królewską parę, rzucił się za powozem ze sztyletem w ręce, wołając: „Oto zbójca, który mi ukradł narzeczoną. Muszę pić krew jego!" Tragedja skończyła się naturalnie w domu obłąkanych.

Dziś jednak historje te wszystkie zapomniano i dopiero dzienniki, poświęcające codzienie szpalty całe opisom bliskiego jej obchodu, poczęły grzebać w przeszłości i wyciągać z niej dawno zapomniane anegdotki.

W dzień uroczystości *great attraction* stanowić będzie pochód triumfalny, w którym weźmie udział 30-tysięczna armja, liczne oddziały wojsk kolonjalnych, radżowie indyjscy, deputacje miast i stanów z Australji, Afryki, Kanady, Indji wschodnich, wreszcie deputacje ze wszystkich instytucji miast Angli i Szkocji. Na uroczystości jubileuszowe przybędą również okręty wszystkich mocarstw europejskich. Między książętami zagranicznymi znajdować się będą oprócz austrjackiego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, jeszcze następujący: Ruprecht bawarski potomek Stuartów, którego obecność konsternuje legitymistów angielskich, uważających go za prawego dziedzica korony angielskiej, a królowę Wiktorję za uzurpatorkę, Karol de Ligne z Belgji, księstwo Karolowie duńscy, księstwo bułgarscy, ks. Mahomet Ali Chan, brat chedywa, Albrecht pruski, rejent brunświcki, w. księstwo hescy, księstwo Hohenlohe-Langenburscy, następca tronu włoskiego z żoną, książę Arisugwa w towarzystwie byłego kanclerza japońskiego, w. ks. Sergiusz i w. ks. Elżbieta Fiedorówna, księstwo Koburg-Gotha z ks. Alfredem i ks. Beatrycą, ks. Fryderyk August saski, ks. Eugenjusz szwedzki, ks. Albrecht wirtemberski, ks. Oporto, a osobne poselstwa wyprawiają: Francja, Turcja, Persja, Siam, Północna Ameryka, państwa środkowej i południowej Ameryki, Chiny, Korea, Hawaji, Luksemburg, Holandja, Hiszpanja, Serbja, Szwajcarja i Portugalja.

Przed powozem królowej, która pojedzie w towarzystwie córki swej, cesarzowej Fryderykowej, pojedzie księżna Walii, a jej mąż stanie w szeregach gwardji honorowej, do której też przydzielono: księcia Koburskiego, of Conaught, of York, tj. syna ks. Walii, w. ks. Sergiusza rosyjskiego, ks. Henryka pruskiego, ks. Krystjana, ks. Krystjana Wiktora, w. ks. Heskiego, ks. Alfreda Koburskiego i margrabiego of Lorne, męża księżniczki Ludwiki. Tuż przed księżną Walii konno jechać będą książęta domów panujących pod przewodem naczelnego wodza armji angielskiej lorda Wolseley'a, otoczonego jeneralnym sztabem. Niektórzy książęta będą jechali powozami i dla nich przygotowano 20 karet, dla jeźdźców zaś wzięto ze stajen królewskich sto trzydzieści koni.

Pochód zatrzyma się cztery razy, między tymi przed kościołem katolickim, gdzie hołd królowej złoży w imieniu katolików angielskich kardynał Vaughan i książę Norfolk. Dziesięć kilometrów długi pochód trwać będzie trzy godziny.

CICHY BOHATER.

Epizod z wojny francusko-pruskiej

przez

Maurycego Lemervier.

Ksiądz Legrand po Mszy Ś-tej wrócił do zakrystji. Blade promienie słońca listopadowego wpadały przez okno. W cieniu ukazała się kobieta w chustce, zawiązanej pod brodą, zatopiona we łzach, rzuciła się do nóg proboszcza, wołając:

— Oni go rostrzelają!

— Rozstrzelają! Kto? kogo?

— Prusacy... mego męża...

Wybuch płaczu nie pozwolił mówić dalej nieszczęśliwej.

Ksiądz, wzruszony bardzo, wziąwszy za ręce biedną kobietę, odezwał się:

— Co?.. twego męża?

— Tak, z powodu ułanów, zabitych wczoraj przez wolnych strzelców... Dziś rano Prusacy kazali ciągnąć losy. Rozstrzelają trzech: Vincent'a, Lardeur'a i mego męża. Ratuj go księże proboszczu.

— Ależ, ja tu nic nie pomogę — odrzekł ksiądz tonem zniechęcenia.

Łza jednak potoczyła się po jego twarzy i wsparłszy głowę na ręku, zamyślił się. Serce krajało mu się na widok biednych parafjan i swojej niemocy. Nie mógł przyjść w pomoc swoim owieczkom, których był zawsze opiekunem i dla których poświęcał się. Lecz czyż opuści tę zapłakaną kobietę, proszącą go za mężem.

— Muszę go uratować koniecznie — pomyślał, głośno zaś rzekł: Odwagi, miej nadzieję.

Zdjąwszy pospiesznie szaty obrzędowe, skierował się w stronę magistratu, gdzie przebywał kapitan pruski dowodzący oddziałem ułanów, wysłanych jako awangarda. Twarz księdza Legrand'a stawała się coraz bledszą, w miarę zbliżania się do celu. Wprowadzono go do sali posiedzeń rady miejskiej. Siedząc przy stole, kapitan podpisywał papiery. Spojrzał uważnie na kapłana i, przewidując prośbę, której się obawiał, zapytał po francusku szorstkim głosem:

— Czego ksiądz żąda?

Proboszcz wyjąkał:

— Proszę pana... o łaskę dla mieszkańców tej wioski. Oni niewinni...

— Podczas wojny bywają wstrętne konieczności — odpowiedział kapitan. — Wasi wolni strzelcy, ci nieregularni, codziennie zabijają nam masę ludzi. Trzeba z nimi skończyć nareszcie. Tem gorzej dla wsi, która im daje gościnę.

Ksiądz próbował go przekonać, lecz wszystkie jego rozumowania rozbijały się o niemiłosierną logikę kapitana. Wreszcie, widząc jasno swą niemoc, usiłował wybawić chociaż jednego z więźniów.

— Ułaskaw pan przynajmniej Leroy... On ma żonę i czworo drobnych dzieci.

Kapitan uczynił ruch zdradzający litość, ale odrzekł, wskazując papier leżący na stole:

— Rozkazy formalne... Sprzeniewierzyłbym się obowiązkowi żołnierza. Powinien mnie ksiądz rozumieć... Zabito nam trzech ułanów, potrzeba więc trzech ofiar.

Proboszczowi pozostawało teraz tylko opuścić salę, a jednak nie ruszył się z miejsca. Zapanowało milczenie.

Po przejrzeniu kilku papierów kapitan podniósł głowę i uderzał palcami po stole, z wyraźną oznaką niecierpliwości.

Nagle ksiądz Legrand zbliżył się i, prawie zawstydzony, pokornym głosem wyszeptał:

—Nie mam żony, ani dzieci... chcesz pan mnie?

Oficer z wyrazem sympatji utkwił wzrok w proboszczu, niespokojnie oczekującym odpowiedzi.

Po chwili milczenia kapitan odezwał się nareszcie:

— Ksiądz jest jeszcze tak młodym... Trzeba się nad tem dobrze zastanowić.

— Proszę pana...

Nic nie mówiąc, kapitan zaczął pisać. Następnie, podniósłszy się i pokazując arkusz papieru, rzekł:

— Oto rozkaz uwolnienia Leroy, w miejsce księdza...

Poczem dodał poważnie i smutno:

— Czy pozwolisz księże proboszczu uścisnąć swoją dłoń?

Ksiądz Legrand, spełniwszy życzenie kapitana, szczęśliwy, że zdobył się na poświęcenie, udał się do gmachu szkolnego, gdzie się znajdowali skazani.

Stojący na straży oficer ułanów, nie racząc odpowiedzieć na ukłon proboszcza, wziął podany mu papier. Gdy przeczytał, znikł ostry wyraz twarzy; prostując się i salutując, wyrzekł z uszanowaniem:

— Niech ksiądz będzie łaskaw wejść.

Ksiądz Legrand poprosił oficera, aby przyprowadził Leroy.

Więzień pochylony, z pełnemi łez oczyma, schwycił rękę proboszcza, szepcząc:

— Moja żona... moje biedne maleństwa...

— Odwagi przyjacielu, miej nadzieję.

Powoli proboszcz oznajmił parafjaninowi, że został ułaskawiony. Leroy nie posiadał się z radości: śmiejąc się i skacząc, chciał biedz natychmiast do domu, lecz ksiądz go powstrzymał.

Gdy obaj znaleźli się w pobliżu domu Leroy, proboszcz odezwał się:

— Zaczekaj, ja uprzedzę twoją żonę.

W chatce, kobieta otoczona dziećmi, pracowała płacząc. Ale rozpromieniona twarz proboszcza pocieszyła ją odrazu.

— On jest wolny!...

Nie odpowiadając, ksiądz uśmiechnął się.

— Chcę go widzieć.

— W tej chwili przyjdzie.

Mąż i żona padli sobie w objęcia, płacząc z radości.

— Ależ podziękujmy proboszczowi! — rzekł wreszcie mężczyzna.

— Wasze szczęście — odpowiedział proboszcz wzruszony — jest moją nagrodą. Kochajcie się zawsze. Jesteście dobrymi ludźmi. — I zaraz, pożegnawszy się z rodziną całą, pospieszył do gmachu szkolnego.

W kącie, strażnik polowy Lardeur, dawny żołnierz, z rękoma złożonemi na krzyż, ze stoicyzmem palił fajkę. Przy nim Vincent, młodzieniec lat ośmnastu, opuścił głowę i zdawało się, że śpi.

Ksiądz Legrand usiadł pomiędzy dwoma skazanymi. Chociaż im dodawał odwagi i napominał, młodzieniec szlochał, Lardeur klął. Proboszcz wziął obu za ręce i wiedząc, że go już nie zdradzą, rzekł:

— Trzeba się ostro trzymać. Ty nam dasz przykład, stary wojaku.

— Ksiądz proboszcz będzie z nami? — zapytał strażnik polowy.

— Tak, na miejsce Leroy... Rozumiecie, on ma żonę i dzieci...

Lardeur, zdumiony, zawołał z uniesieniem:

— O, będziemy się trzymali z pewnością!

Uśmiechając się, kapłan uspokoił starego, a następnie zwrócił się do Vincent'a z zapytaniem, czy pragnie się wyspowiadać. Młodzieniec zgodził się natychmiast.

— No, a ty, Lardeur?

— Ksiądz proboszcz wie, że nigdy nie chodzę do spowiedzi.

— Uczyń to dla mnie.

— Czy to będzie dla księdza taka przyjemność?

— Ogromna, mój drogi.

— A więc dobrze — odpowiedział strażnik polowy.

Proboszcz pozyskał chwilową wolność, aby wykonać ostatnie rozporządzenia. Opuściwszy więc więzienie, polecił zakrystjanowi, aby wszyscy mieszkańcy wioski zebrali się w kościele o godzinie trzeciej.

. . . .

Po śniadaniu, ksiądz Legrand, jak zwyczajnie, wziął kawałek chleba i cukru i wyszedł przed dom. Zobaczywszy go oślica zbliżyła się do niego.

Proboszcz począł ją głaskać, powtarzając:

— Dobre moje zwierzątko...

Czułym był nawet dla zwierząt, towarzyszy swej samotności, a one, ośmielone jego łagodnością, ochotnie przyjmowały pieszczoty.

Jednakże oślica wyrwała mu się i kręcąc się naokoło swego pana, poczęła ryczeć.

— A, jakaś ty łakoma, tego zapewne chcesz?— zapytał proboszcz, wyciągając z sutanny kawałek chleba.

Gdakanie i trzepotanie skrzydłami zwróciło jego uwagę. Pochylił się, kury i koguty rwały się do ręki; króliki również nie były zapomniane. Dając im otręby, delikatnie je głaskał. Oślicy, idącej ciągle za nim, dał kawałek cukru, który gryzła, poruszając uszami z wyraźnem zadowoleniem. Okrągłemi, łagodnemi oczyma patrzała na pana. Dreszcz przebiegł księdza Legrand i z głową pochyloną udał się do ogrodu. Spojrzał na równe, długie aleje, posypane piaskiem; grusze bez liści wyciągały konary, równolegle do muru pokrytego słomą. Ksiądz ułamał suchą gałęź i przechadzał się po słońcu wzdłuż muru. Wreszcie otworzył drzwiczki wychodzące na wieś.

Spokojna równina rozciągała się daleko. Sterty, okrągłe jak gołębniki, lub podobne do chat, tworzyły wioski słomiane. Po lewej stronie las bukowy widniał w dali.

Długo ksiądz Legrand wpatrywał się w ten krajobraz, jakby się chciał nim nasycić, poczem zamknął furtkę. Ale wzrok jego zwrócony w górę, wznosząc się ponad mury, zatrzymał się na zegarze kościelnym. Mała wskazówka posuwała się między cyframi I a II, duża przeszła już połowę cyferblatu.

— Za trzy godziny umrę... — pomyślał nagle ksiądz Legrand. Instynktownie położył ręce na piersiach, jakby broniąc się przed kulami. Palcami dotykał serca, nie czując jego uderzeń.

Za trzy godziny będzie tylko trupem zamkniętym w trumnie.

W wyobraźni ksiądz Legrand słyszał głuchy odgłos rzucania ziemi na drzewo.

Umierać tak, w czterdziestu latach, w pełni sił, czyż to możebne? Ileż to miłych do spełnienia zajęć w jego życiu i szczęśliwej dotąd egzystencji, bez wymagań i pragnień ambitnych! — obowiązki kapłańskie, ulgi niesione biednym, pomoc dla współbraci, pielęgnowanie zwierząt i ogrodu! Drżąc ze wzruszenia, znalazł się przy drzwiach i otworzył je pospiesznie. Oczy jego śledziły uporczywie ścieżkę, biegnącą między polem zasianem do drogi. Myślą wybiegł na tę drogę, a następnie przez lasek posunął się torem dobrze znanym. Tam, o kilka kilometrów leżała stacja kolei żelaznej; ksiądz podniósł głowę; we wsi cisza, nie widać nikogo. Nikt go nie zobaczy, gdy umknie; podąży na stację, wsiądzie do pociągu i pojedzie daleko, bardzo daleko, będzie wolnym, żyć będzie!

Z głową odkrytą poruszył się.

— Ale... słowo kapłańskie... a Leroy?...

Z oczyma łez pełnemi, ksiądz Legrand zamknął drzwi. Padłszy na kolana, wezwał na pomoc Chrystusa Pana, który przed zbliżającą się śmiercią poznał wszystkie te męczarnie, oblany krwawym potem w ogrodzie Oliwnym. Błagał więc Zbawiciela, aby go nie opuszczał do końca i dodał mu odwagi.

Pokrzepiony modlitwą, przekonawszy się, że samotność poddaje mu złe myśli, pospieszył do domu.

Naprzód napisał testament. Wielu z parafjan otrzymało jakąś pamiątkę: ten książkę, ów krzyżyk, inny talerz stary. Swoją oślicę przeznaczył ludziom zamożniejszym, prosząc, żeby mieli o niej staranie. Wreszcie ksiądz Legrand, starannie ogolony, włożył nową sutannę i rękawiczki.

Następnie modlił się długo jeszcze z uczuciem gorącem, błagając Najwyższego o przebaczenie za grzechy i oddając się jego dobroci, miłosierdziu i sprawiedliwości.

Gdy trzecia wybiła, zeszedł po schodach. Otworzywszy drzwi, zauważył, że niebo jest zachmurzone i wrócił się po parasol.

Kościół był pełen, jak podczas świąt uroczystych. Wobec nieszczęścia przygniatającego wioskę, nawet najwięksi niedowiarkowie zebrali się około człowieka, który miał nad nimi najwyższą władzę moralną. Ksiądz Legrand przecisnął się przez tłum wiernych i wszedł na stopnie kazalnicy. Skupiwszy ducha i przeżegnawszy się, mówił:

— Drodzy bracia, czuję się szczęśliwym, widząc was w tak dużej liczbie. Będziemy wspólnie modlili się za skazanych. Udało mi się wyjednać ułaskawienie Leroy, lecz już nie otrzymałem go dla Lardeur'a i Vincent'a; widziałem ich i siedziałem z nimi, obaj są gotowi umrzeć po chrześcijańsku.

Bez frazesów, w słowach prostych, mówił o obowiązku, poświęceniu i miłości kraju. Wyrazy księdza przejęły dreszczem to zgromadzenie, którego ideały obracały się zwykle około spraw materjalnych. Jedna z kobiet wydała okrzyk boleści i zemdlała; była to matka Vincent'a. Wyniesiono ją natychmiast, a kapłan, chcąc odwrócić uwagę tłumu, oznajmił:

— Odprawię nabożeństwo za dusze zmarłych. I ksiądz Legrand silnym głosem zaintonował *De profundis*. Następnie pobłogosławił wiernych, a zaleciwszy raz jeszcze spokój i rezygnację, radził wrócić do domu.

Widziano go idącego w stronę szkoły w rękawiczkach i z parasolem w ręce.

. . . .

Nazajutrz mieszkańcy wioski otrzymali wiadomość, że proboszcz został rozstrzelany.

Część urzędowa.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu obwodowego w Kołomyi Janowi Danczewiczowi posadę zarządcy więzień przy sądzie w Stanisławowie.

Z armji. Starszymi lekarzami w czynnej służbie mianowani: dr Fryderyk Meliński przy szpitalu w Przemyślu, dr Seweryn Kowalski przy szpitalu we Lwowie i dr Franciszek Wehr przy szpitalu garnizonowym w Krakowie.

Licytacje. Rząd hiszpański rozpisuje oferty na znaczne dostawy węgla, drzewa i oleje dla mennicy w Madrycie pod adresem: „Administracion de la Fabrica Nacional de la Moneda y del Timbre“ zapotrzebowane na lata: 1897, 1898, 1899 i 1900. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu rozpisuje ofertę na bieliznę dla szpitala garnizonowego w Przemyślu z dostawą do końca września b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków dnia 17 czerwca.

Kalendarz koscielny. Dziś, czwartek Boże Ciało, Adolfa biskupa i Laury; jutro Marka i Macelina, męczenników.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować jedynie na kozły (rogacze) na inną zwierzynę oraz na ptactwo wogólności istnieje czas ochronny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza i szczupaka, a także raka (samca).

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 31, zachód przypada o godzinie 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 16-go czerwca o godzinie 6 rano barometr poszedł w górę, temperatura 15°5; C.; o godzinie 2-giej popołudniu ciśnienie powietrza 741,9 mm., ciepłota 21°5 C., wiatr południowo-wschodni.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 17 czerwca: teatr zamknięty.

W piątek, 18 czerwca: **„Fra Diavolo“**, opera w 3 aktach F. E. Aubera.

W sobotę, 19 czerwca: **„Norma“**, opera w 3 aktach Vin. Belliniego.

W niedzielę, 20 czerwca: **„Halka“**, opera w 4 aktach St. Moniuszki (pierwszy raz po włosku).

W poniedziałek, 20 czerwca: **„Fra Diavolo“**, opera w 3 akt. F. E. Aubera.

We wtorek, 21 czerwca: **„Otello“**, opera w 4 aktach J. Verdiego.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We czwartek, 17 czerwca: Z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z powodu jutrzejszego uroczystego święta Bożego Ciała, następny numer „Głosu narodu“ wyjdzie dopiero w piątek wieczorem na prowincję, w sobotę zrana na miasto. Prenumeratorowie otrzymają go w sobotę zrana.

†

Antonina Hoffmann.

Z plejady wielkich artystek, posiadających talent z łaski przeznaczenia, ubyła jedna z gwiazd przewodnich, która przez trzydzieści kilka lat była ozdobą sceny polskiej i przyświecała jej prawie do ostatnich chwil życia. Dziś o godz. wpół do 8-ej rano rozstała się z tym światem Antonina Hoffmann.

Zmarła nieodżałowana artystka liczyła zaledwie 56 lat i długo jeszcze mogła pracować dla dobra polskiej sztuki dramatycznej. Niestety! straszna choroba od trzech lat trawiła ją i wreszcie przed pół rokiem powaliła na łoże śmiertelne, z którego już nie powstała. Urodziła się w Królestwie Polskiem; w Warszawie uczęszczała do znanego pensjonatu pani Kraków. W sercu żywiła ciągłe aspiracje do teatru i po ukończeniu nauk, wstąpiła do szkoły dramatycznej, zostającej pod kierunkiem Józefa Rychtera. Ten poznał się na jej talencie i ciągle namawiał, aby szła dalej w obranym kierunku. Debiutowała w Warszawie, na scenie teatru Rozmaitości i ówczesna krytyka, przyznała jej grze niezwykłe zalety. W 1862 roku przybyła do Krakowa i została zaangażowaną przez dyrektora Juljusza Pfeiffra do ról naiwnych. Nie był to jej dział, lecz i na tem polu, potrafiła wybić się wkrótce na stanowisko pierwszorzędne. Gdy objął teatr hrabia Adam Skorupka, a następnie Stanisław Koźmian, talent jej w pełni się rozwinął i stworzyła cały szereg kreacyj, godnych wielkiej artystki.

Repertoar jej był wszechstronny. Grała role naiwne, charakterystyczne, komiczne, salonowe i dramatyczne. Z równem powodzeniem występowała w roli Koguciny, w obrazku Anczyca „Chłopi arystokraci“, jak i w Fedrze. Jako księżna de Reville, w komedji Paillerona „Świat nudów“, była niezrównaną, również święciła wielki tryumf w utworze „Daniszewy“. Jej Klara w „Ślubach panieńskich“ pozostanie na zawsze w pamięci, a w roli Marji Joanny, w dramacie ludowym, umiała zagrać na nerwach widzów i wycisnąć łzy serdeczne.

Hoffmann stworzyła w polskim teatrze nową szkołę. Dzięki cennym wskazówkom dyrektora Stanisława Koźmiana, wprowadziła na scenę naturalizm. Starzy rutyniści skandalizowali się, gdy zaczęła mówić, jak inni ludzie i nie używała patosu. Wkrótce jednak oswojono się z tem i dziś szkoła zwana „koźmianowską“ panuje na wszystkich scenach polskich.

Antonina Hoffmann, była wierną teatrowi krakowskiemu, przez 35 lat. Pomimo świetnych propozycyj, nigdy nie chciała opuścić moralnej stolicy Polskiej. Nawet na występy gościnne rzadko wyjeżdżała. Była raz we Lwowie i trzy razy w Warszawie. W 1881 roku udała się do Warszawy. Wystąpiła po raz pierwszy jako Zuzanna, w komedji Wiktoryna Sardou „Ćwiartka papieru“. Na wstępie publiczność przyjęła ją dość chłodno. Po pierwszych jednak scenach, rozgrzała się i z niekłamanym zapałem przyjmowała artystkę. Na drugiem już przedstawieniu obsypano ją kwiatami i wieńcami. We Lwowie występowała w 1873 roku w czasie epidemji, mimo paniki potrafiła ściągnąć tłumy widzów i amfiteatr był zawsze przepełniony.

W życiu prywatnem odznaczała się niezwykłą dobrocią charakteru. Była bardzo dobroczynną i świadczyła wiele, nie tylko swoim najbliższym ale i obcym. Kraków kochała nadzwyczaj i jedynem jej pragnieniem było, aby zwłoki spoczęły na cmentarzu Rakowickim. Życzeniu temu stanie się zadość.

Sława pamięci wielkiej artystki, wielkiej mistrzyni słowa, której gra pełna siły, prawdy i subtelności pozostanie nazawsze we wspomnieniu pokoleń teatralnych.

Pogrzeb śp. Antoniny Hoffmannowej odbędzie się w piątek dnia 18 o godzinie 5 po południu, z domu żałoby l. 3 przy ulicy Karmelickiej. Orszak pogrzebowy idąc ulicą Podwale i placem Szczepańskim zatrzyma się przed starym teatrem, gdzie Michał Bałucki wygłosi stosowną mowę. Następnie kondukt pójdzie przez Rynek główny, ul. Mikołajską, Szpitalną i tu przed gmachem nowego teatru zatrzyma się znowu. Przed nowym gmachem przemówi w imieniu kolegów niezapomnianej artystki p. Józef Kotarbiński, poczem orszak pogrzebowy zwyczajną drogą podąży na cmentarz Rakowicki. U grobu głos zabierze duchowny ewangielicki, pastor Jerzy Gabryś.

Zwłoki ś. p. Hoffmann wystawione są w domu l. 3 przy ulicy Karmelickiej. Spis napływających wieńców podamy w następnym numerze. Pogrzeb odbędzie się według obrządku ewangielickiego.

Prof. Fryderyk Zoll, jak nas zapewniają, stanowczo zrezygnował z mandatu radcy miejskiego.

Wycieczka. Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie urządza w niedzielę dnia 20 czerwca 1897 r. wycieczkę do Tenczynka, połączoną z zabawami towarzyskiemi i tańcami w krytej werandzie. Wyjazd z Krakowa do Krzeszowic z dworca kolei północnej o godzinie wpół do 10 rano, lub pociągiem nadzwyczajnym o godzinie trzy kwadranse na 2 po południu. Po bilety do pociągu nadzwyczajnego (trzy kwad. na 2) zgłaszać się należy do handlu J. Rudnickiego, linja A-B. Bilety: pojedynczy 50 ct., familijny 1 złr. 50 ct. nabyć można w handlach pp.: Jana Fischera, „Pałac Spiski“ i J. Rudnickiego, linja A-B. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w najbliższą niedzielę, w dniu zaś wycieczki powiewać będzie chorągiew z lokalu Stow. przy ul. Florjańskiej 28 na znak, że wycieczka się odbędzie. Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia.

Kasyno powszechne, jedno z najruchliwszych i najsympatyczniejszych Towarzystw w Krakowie, urządza d. 20 b. m. wycieczkę wspólną na Bielany. Wycieczka odbędzie się statkiem, specjalnie z Sandomierza sprowadzonym. Wyjazd o godz. 1-szej w południe z pod Zamku. Bilety sprzedaje sekretarjat kasyna do soboty. Podczas wycieczki przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 pułku piechoty, pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza. Komitet postarał się o urozmaicenie zabawy. Program jest tak bogaty, jak nie pamiętamy jeszcze. Naturalnie, że i tańce w repertuarze figurują.

Nie wątpimy, że dzielne, a zawsze owocne starania komitetowych i tym razem zdołają zainteresować liczne nasze koła towarzyskie, pragnące miłej, szczerej i wesołej zabawy. A zatem.. w niedzielę o 1-szej w południe przy Zamku.

Koncert popularny. We czwatek dnia 17 b. m. odbędzie się w miejskim Parku dra Jordana koncert popularny „Harmonji“ Wstęp dla osób dorosłych 5 centów; dla dzieci, uczniów i wogóle osób biorących udział w ćwiczeniach i zabawach wstęp wolny. Początek koncertu o godzinie 4 po południu.

Festyn dla dzieci odbędzie się dnia 25 b. m. w Parku Krakowskim, urozmaicony licznemi zabawami.

Z ulicy Kopernika. Zarówno od mieszkańców ulicy Kopernika, jak i od lekarzy przechodzących tamtędy codziennie do szpitali i klinik, odbieramy ustawiczne skargi na zupełne zaniedbanie polewania tej ulicy. Zwracamy na to uwagę władz odnośnych z przypomnieniem, że ulica Kopernika nie posiada bruku, a przejeżdża nią codziennie dziesiątki osób chorych, dla których istne tumany kurzu, unoszące się z pod kół, mogą być czasem wprost zabójcze. Brak starania o ulicę, której okoliczność, iż jest siedzibą wszystkich prawie krakowskich szpitali, nadaje prawo do szczególnej pieczy o jej zdrowotność jest

rażącem niedbalstwem, które naprawić może zechcą jaknajszybciej odnośne władze.

Sąd przysięgłych w dniu 15 b. m. uwolnił Franciszka Kołacza, oskarżonego o zbrodnię z §. 125 — W dniu 16 b. m. trybunał pod przewodnictwem radcy Krzepeli, na mocy jednogłośnego werdyktu przysięgłych, skazał Karola Kłaka, lat 19 liczącego, syna gospodarza z Bierzanowa, na karę półtorarocznego ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc, za zbrodnię zabójstwa z §. 140 u. k. Kłak w dniu 1 maja b. r. wieczorem, podrażniony tem, że go dwaj jego dobrzy znajomi: Franciszek Madej, żonaty i Sebastjan Wala bili rękami, pobiegł do domu ojca, wyjął podkulek z wozu i uderzył nim Madeja z tyłu w głowę tak, że ten niemal na miejscu skonał, drugiego zaś Walę również uderzył, lecz ten doznał lekkiego uszkodzenia ciała. Kłak przed sądem nietylko przyznał się do winy, ale nadto objawił szczery żal; wobec tego zastępca prokuratora, dr Schneyder, wniósł o wymierzenie kary z §. 142 u. k., przy zastosowaniu §. 338 p. k. przyjmując okoliczności łagodzące. Wobec tego trybunał wymierzył powyższą karę, zasądzając Karola Kłaka zarazem na zapłacenie kosztów sądowych, oraz 30 złr. jako odszkodowanie wdowie po zabitym Madeju. — Obronę z urzędu prowadził dr Leon Filimowski.

Przez rogatkę Wolską w ciągu czterech dni wyścigowych przejechało 2529 powozów. W sobotę 530, w niedzielę 929, w poniedziałek 575, we wtorek 495.

Żydowska arogancja. Z miasta otrzymujemy skargę na żyda Goldbergera, tapicera przy ul. Szpitalnej l. 7, który w niedzielę zatrudnia ludzi u niego pracujących. Podobne lekceważenie przepisów o święceniu niedzieli wzbudza w mieszkańcach słuszne oburzenie. Czy nie ma na żyda rady Świetny Magistracie?

Z Warszawy piszą do nas pod 15 b. m.: Dziś o godzinie 1 z południa, w sali popisowej Instytutu głuchoniemych i ociemniałych, wobec licznego grona osób zaproszonych, odbył się doroczny akt uroczysty, którym jednocześnie zamknięto bieżący rok szkolny. Do instytutu na naukę uczęszczało 288 dzieci płci obojej; z tych 253 w oddziale głuchoniemych i 35 w oddziale ociemniałych. Po odczytaniu sprawozdania rozpoczął się egzamin z przedmiotów naukowych, muzyki i śpiewu. Głuchoniemi popisywali się jak zwykle wymawianiem oddzielnych wyrazów i zdań całych, arytmetyką, historją, geografją i naukami przyrodniczemi. Egzamin ociemniałych zasadzał się głównie na deklamacji, śpiewie chóralnym i muzyce tak solowej, jak orkiestrowej. — Grono osób, utrzymujących muzykę na chórze kościoła popijarskiego przy ulicy Świętojańskiej, postanowiło zająć się wmurowaniem w tejże świątyni tablicy pamiątkowej dla Stanisława Moniuszki, jako kompozytora dzieł religijnych. Inicjatorzy, po załatwieniu formalności zajmą się niezwłocznie urzeczewistnieniem projektu. — W kasie oszczędności banku państwa przy ulicy Nowogrodzkiej wykryto nadużycie, spełnione przez kasjera tejże kasy, p. J. O ile śledztwo świeżo ukończone wykryło, suma sprzeniewierzenia przechodzi 20.000 rs. Winowajca w sobotę zbiegł z Warszawy i dotąd pomimo poszukiwania nie został wykryty. Za J. wysłano listy gończe.

Slub. W kościele parafjalnym w Wadowicach pobłogosławiony został związek małżeński między p. Michałem Urbańskim, oficjałem dyr. skarbu i panną Julją Żurkówną, córką śp. Karola, urzędnika miejskiego i Wiktorji z Zembatych. Związkowi pobłogosławił proboszcz parafji ks. kanonik Zając.

Jak żydzi szanują rozporządzenia władzy? — piszą z Lipnicy wielkiej, w powiecie grybowskim: — Naprzeciw szkoły tutejszej już przeszło pół roku temu otworzył żyd szynk z napojami. Rada szkolna miejscowa silnie temu zaoponowała. Skutek jej zabiegów był ten, że starostwo w Grybowie zakazało żydowi sprzedaży napojów. Żyd czując się pokrzywdzonym udał się wyżej — ale i namiestnictwo rozporządzenie starostwa potwierdziło. Ale od czegóż „rozum“ i wybieg żydowski? Zakazy swoją drogą — a żyd swoją. Szynkowanie dalej się odbywa pomimo upominań i karceń ze strony władz naszych. Ludzie widząc to, gorszą się i dziwią, że wolno tak lekceważyć rozporządzenia władzy! Widocznie żydom wolno!

Straszny wypadek. Z Pilzna odbieramy następujące pismo pod datą 15 b. m.: W dniu 14 b. m. odbyła się majówka szkolna w gaju nad Wisłoką. Majówka wypadłaby świetnie, gdyby nie bolesny wypadek, który wśród tłumnie zebranej publiczności wywarł przygnębiające wrażenie. Oto podczas zabawy wymknęło się niepostrzeżenie kilka dziewcząt z klasy piątej, chcąc się wykąpać w poblizkiej Wisłoce. Mimo potrójnego odpędzenia ze strony wieśniaka, na brzegu stojącego, dziewczęta pobiegły w zarośla i poczęły się kąpać. Głęboka i rwąca woda unosiła dziewczęta od brzegu i pochłonęła w swem łonie. Jedną Zofję Mikoszewską, zwabiony krzykiem wieśniak zdołał uratować; druga, Teresa Stryjska, zginęła bez śladu i do dzisiaj jeszcze zwłok jej nieodnaleziono. *W. Nieglos.*

Szczepienie dzieci... w szynku. Fakt taki, nie do uwierzenia — a jednak prawdziwy, miał miejsce w gminie Zabłociu ad Żywiec. Zaiste budujący był to widok, jak matki, z dziećmi małemi na rękach, wchodziły i wychodziły z szynku Mammera na Zabłociu, w którym się odbywało szczepienie dzieci z całej gminy. Przed szynkiem policjant u pana Korna, podwójciego Zabłocia i dzierżawcy propinacyjnego w dobrach żywieckich, utrzymywał porządek, czy też dodany był dla podniesienia takiej humanitarno urzędowej czynności. Dlaczego nie użyto budynku szkolnego na szczepienie dzieci chrześcijańskich? Nie ma to jak Rada gminna, w której żydkowie rej wodzą. Cóż na to starostwo żywieckie, a zwłaszcza fizyk powiatowy?

Do Krynicy zjechało do dnia 11 czerwca b. r. 225 rodzin złożonych z 2391 osób.

Cyganie okradzeni przez żydów. Z Brodów piszą: Banda cyganów, która niedawno bawiła we Lwowie, przybyła tutaj pod wodzą swego wójta, Dymitra Karpaca — i osiedliła się na błoniach obok Lipek w Starych Brodach. W pierwszy i drugi dzień Zielonych Świąt odprawiali oni przy dźwiękach dzikiej muzyki, wesele syna swego naczelnika. Podczas tej zabawy ukradli im zręczni koniokrady (żydzi) 2 konie, stanowiące własność i wyprawę pana młodego. Wszelkie poszukiwania ze strony cyganów były daremne, a miały nadto jeszcze ten skutek, że ci, na których skierowano podejrzenie, cyganów pobili, przyczem wójt Karpac nietylko że odniósł ciężkie uszkodzenie ciała, ale nadto został formalnie obrabowany, gdyż obdarto mu przód od kaftana, który gęsto był naszywany dużemi srebrnemi monetami. Żandarmerja wyśledziła w rezultacie sprawców i celem zadośćuczynienia krzywdzie cygańskiej, oddała ich do sądu.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ odbył dnia 12-go czerwca posiedzenie w obecności dziewięciu członków, na którem dr Danielak referował najprzód o krokach poczynionych celem przyspieszenia nadania gimnazjum polskiemu prawa publiczności i oznajmił, że otrzymał zapewnienie, które daje zupełnie dostateczną rękojmię, iż jeszcze przed ukończeniem roku szkolnego udzielone będzie gimnazjum długo oczekiwane prawo publiczności. Następnie ks. Świeży zdawał sprawozdanie z działalności swojej w powyższej sprawie i oświadczył, że akta odnośne nie nadeszły jeszcze do dnia 2 bm. z Opawy do Wiednia.

Dr Danielak domaga się zwołania do Cieszyna na drugą połowę lipca lub początek sierpnia wielkiego wiecu ludowego, w którymby wziąć mogli udział oprócz ludności śląskiej, także obywatele z innych części Polski, celem omówienia najważniejszych i najżywotniejszych spraw narodowych, dotyczących Śląska, głównie zaś budowy gmachu dla gimnazjum i założenia w Cieszynie ochronki polskiej. Ks. Świeży oświadcza, że myśli samej się nie sprzeciwia, że jednak „Macierz“ tą sprawą zająć się nie może, gdyż przekroczyłaby zakres swego działania. Sądzi, że zyczący sobie wiecu, mogą takowy sami urządzić, nie łącząc jednak tej sprawy w żaden sposób z „Macierzą“. Co się tyczy zakazu opawskiej rady szkolnej udzielania w gimnazjum polskiem historji kraju rodzinnego jako przedmiotu nadobowiązkowego postanowiono tymczasem zasięgnąć bliższych szczegółów i informacyj. W razie urządzenia majówki dla uczniów gimnazjum upoważnia Zarząd kasjera do wydania pewnej kwoty dla ugoszczenia ubogich uczniów.

Następnie zastanawiał się Zarząd nad sprawą otwarcia w przyszłym roku III klasy gimn. Nowych sił nauczycielskich nie będzie potrzeba, bo trzecia klasa będzie ściągnięta w jeden oddział, a prawdopodobnie i druga klasa. Lokal jest już także przygotowany, rozchodzi się więc tylko o urlop dla dyrektora, który udziela Rada szkolna krajowa we Lwowie, a potwierdza ministerstwo. Podanie do Rady szkolnej krajowej we Lwowie wniósł dyrektor p. Parylak d. 14 kwietnia br. Dotąd nie ma odpowiedzi, czekamy na załatwienie tej sprawy. Dopiero po udzieleniu urlopu dyrektorowi, wniesie „Macierz“ podanie o pozwolenie na otwarcie III klasy.

Omawiano także sprawę bursy, któraby można już tego roku założyć, bo o lokal nie trudno, lecz bursa taka mogłaby być urządzona tylko w małym stylu. Ks. Świeży jest zdania, że lepiej założenie bursy odroczyć jeszcze o jeden rok, a natomiast założyć zaraz większą bursę, w którejby kilkudziesięciu uczniów znalazło pomieszkanie i wikt, jakoteż potrzebny dozór.

Ks Józef Londzin, sekretarz. *Ks. Monsignore Świeży,* przewodniczący.

Katastrofa w Rozdzinie. Z Katowic donoszą pod 13 b. m.: Obsuwanie się ziemi w Rozdzinie nie ustało jeszcze, codziennie wydarzają się połączone z hukiem wstrząśnienia podziemne, po których nowe rysy w budynkach występują. Zapadanie ziemi przyjęło kierunek północno-wschodni wzdłuż starej drogi wiejskiej i posuwa się ku granicy Królestwa Polskiego. Bądź co bądź dalsze zapadanie gruntu następuje nie raptownie i takiej katastrofy, jaka wydarzyła się była d. 4 b. m., spodziewać się nie należy.

Oddział pionjerów bez ustanku pracuje nad wzniesieniem grobli około rzeki Rawy przy placu Maurycego. Zalane budynki dotychczas stoją w wodzie, sprowadzenie zaś rzeki do właściwego łożyska stanie się możliwem dopiero po ukończeniu grobli. Niemniej jednak pionierzy już w tych dniach opuszczają Rozdzin. Dowódca ich, major Belin utrzymuje, że dalsze roboty mają charakter nie ratunkowy, lecz regulacyjny, a tem samem zadanie pionjerów jest spełnione.

Utworzyła się w Rozdzinie komisja z radcą p. Gerlachem na czele, złożona z pp.: dra Stauba, budowniczego Nietschla i technika Bendera, która opracuje plan regulacji Rawy i pogłębienia jej do poziomu najniższego zapadłego gruntu. Młyn i staw w Szopienicach będą zniesione. Komisja rzeczona ma również zająć się obliczeniem i dochodzeniem poniesionych strat. Po ostatecznem sprawdzeniu okazało się, iż katastrofa 12 domów zniszczyła zupełnie, a 27 znacznie uszkodziła. Wiele mieszkańców dotychczas nie posiada dachu nad głową.

Katastrofa balonowa. W sobotę o godzinie $^1/_2 7$ wieczorem nastąpił w Berlinie straszny wypadek. Aeronauta Wölfert, wraz z mechanikiem Knabe, wsiedli do balonu na polu Tempelhof. Gdy się wznieśli na 1000 metrów, nagle nastąpiła eksplozja i cały balon stanął w ogniu. Łódka się oderwała i z niezwykłą szybkością spadła na ziemię. Obydwaj żeglarze powietrzni zginęli. Katastrofę spowodował wybuch motoru, napełnionego benzyną, która się zapaliła. Wölfert robił doświadczenia z balonem, na rachunek pewnego konsorcjum, chcącego zużytkować jego wynalazek.

Dzienniki przynoszą następujące bliższe szczegóły tej katastrofy:

Przed godziną 7 przy aurze pogodnej tysiące tłumu zebrały się około pola Tempelhofskiego; z okolonego parkanem pola ćwiczeń aeronautów wojskowych wytacza się na wozie balon dziwny, długi na jakie 80, a szeroki 30 metrów, kształtu cygara olbrzymiego z potężną aluminową śrubą powietrzną — statek napowietrzny!

Dr Wölfert i jego asystent, mechanik Knabe wsiadają do gondoli. Motor, napełniony 30 litrami benzyny, o sile ośmiu koni, miał poruszać śrubę, podobną do śrub, jakiemi się statki parowe poruszają. Żołnierze trzym li sznury, aż wreszcie zapalono motor. Bokami wymknęły się promienie, ale dr Wölfert oświadczył, że to nic nie znaczy. Na komendę balon wzleciał i pomknął wprost w kierunku tempelhofskiego dworca kolejowego — tłumy w też pędy za nim.

Kilka minut chwiał się potężny balon na powietrzu; pomknął ponad torem kolejowym właśnie, gdy pociąg towarowy przejeżdżał i był na wysokości 800 metrów nad domem l. 49 ulicy Ringsbahnowej, gdy widzowie dwa płomyki, jakby dwoje ramion podnoszących się spostrzegli. Nagle z płomyków zrobiły się płomienie, niebiesko-żółtem światłem strzeliły w górę — rozległ się huk straszliwy i z trzaskiem wspiął się słup ognia w górę. Widzowie słyszeli z gondoli głośne wołanie ratunku! — statek napowietrzny zaś jak kometa piorunem ukośnie leciał ku ziemi i spadł na skraju składu drzewa, tuż koło stajni koni i małego zamieszkałego domku, zapalając wszystko w okół, co było z drzewa. Motor głęboko w ziemię prawie na metr się zarył.

Przyskoczyli w lot robotnicy od drzewa, aby ratować i gasić; ale się okazało, że gorejący balon spadł właśnie na pompę wodną, więc wody dostać nie było można. Drągami utorowali sobie robotnicy drogę do gondoli i ujrzano obie ofiary katastrofy. Dr. Wölfert był całkiem nie do poznania, włosy, wąsy i broda zupełnie spalone, oczy wypalone, czaszka roztrzaskana tak, że ziemia była mózgiem i krwią obryzgana; odzież na węgiel spalona, brzuch rozpłatany tak, że wnętrzności wypadły — a jednak jeszcze dawał słabe znaki życia. Mechanik Knabe zginął na roztrzaskanie głowy, jedna noga złamana. Można przypuszczać na pewne, że obaj już w chwili wybuchu byli bez pamięci i owe rzekome wołania o ratunek tylko się widzom przysłyszały. Gdy zwłoki z pomiędzy zgliszcz wyciągnięto, okazało się, że obaj mieli ramiona w górę wzniesione, jak gdyby kotwicy ratunkowej imać się próbowali. Dr. Wölfert, 45-letni, miał się wkrótce ożenić; Knabe żonaty, pozostawił żonę i jedną córeczkę. Mała dziewczynka, której spadający płat balonu osmalił włosy, na kilka godzin oniemiała.

Prezydent Faure z powodu rezultatu ostatnich wyścigów w Auteuil, miał do przezwyciężenia nielada trudność. Zwycięzcą na tych wyścigach był koń „Solitaire“, a właścicielką tego szlachetnego rumaka jest panna Mars Bronchard, znana więcej pod pseudonimem artorskim panny Marcy. Panna Marcy należy do „Komedji francuskiej“. W tem nie ma jeszcze nic nadzwyczajnego. Aktorka mająca dochody panny Marcy, może sobie trzymać konie wyścigowe. Zwycięstwo „Solitaire“ zrobiło z pewnością wielką przyjemność jej i jej przyjaciołom, nie było jednak na rękę prezydentowi rzeczypospolitej, który miał osobiście i publicznie powinszować pannie Marcy, co według miejscowych obyczajów rycerskich znaczy, iż powinien ją wobec tłumów publiczności uściskać i pocałować w oba policzki. Był to dla prezydenta dość niemiły obowiązek, pomimo, iż panna Marcy wcale jest niebrzydka i do pocałunków zdaje się być przyzwyczajona. Ale prezydentowi rzeczypospolitej nie wypadało publicznie całować aktorki, choćby ta wygrała sto razy wielką nagrodę w Auteuil. Co czynić

w tym wypadku. Prezydent Faure, a jak złe języki twierdzą pani Faure, wpadła na dobrą myśl? Postanowiono, by prezydenta wyręczył zastępca. Wszak naczelnicy państw żenią się *per procura*, dla czegóżby tak samo postąpić nie można w wypadku daleko mniejszej wagi, zwłaszcza jeżeli ofiary takiej wymaga moralność publiczna! I pan Faure posłał jednego ze swych adjutantów, by go wyręczył w całowaniu panny Marcy. Oficerowie umieją obchodzić się z aktorkami, więc i adjutant prezydenta spełnił swą misję ku ogólnemu zadowoleniu.

Dowcipny adjutant. Podczas parady wiosennej zapytał cesarz Wilhelm II jednego z adjutantów, jakie jest nazwisko pułku, w którym służy. „Niezwyciężony Najjaśniejszy Panie!“ — brzmiała odpowiedź, która cesarzowi podobała się bardzo.

Wagner w Brukseli. Zwolennicy Wagnera i jego muzyki noszą się z zamiarem założenia wagnerowskiej opery w Brukseli, na wzór obecnie istniejącej w Bayreuth. Ponieważ myśl ta wyszła od bardzo bogatych mecenasów sztuki, przeto projekt posiada zupełne szanse powodzenia.

Wystawa kopji. W Urbino, miejscu gdzie się Rafael Sanzio urodził ma być urządzoną międzynarodowa wystawa starych i nowych kopii jego obrazów. Na wystawę nadsyłać można kopie wszelkiego rodzaju, a więc: obrazy olejne, pastele akwarelowe, sztychy, fotogramy. Nadto komitet przyjmuje także do osobnej wzmianki i nagrody wszystkie szkice lub dzieła artystyczno-estetyczne o działalności i życiu Rafaela. Złote i srebrne medale, oraz dyplomy honorowe stanowić będą nagrody najcelniejszych kopij.

Powstanie w Brazyli. Depesze, jakie nadeszły do Europy, donoszą o silnym ruchu rewolucyjnym, w północnych prowincjach Brazylji.

W Bahia, potworzyły się silne oddziały powstańcze, na czele których stanął nieznany człowiek, którego podwładni tytułują „prorokiem“. Początkowo sądzono, że się ma do czynienia ze sfanatyzowaną sektą religijną. Przekono się jednak, że owe oddziały są wybornie zorganizowane i uzbrojone, a mają na celu przywrócenie monarchji. Wojsko rządowe, wysłane przeciwko nim, zostało doszczętnie rozbite. Wysłano ponownie korpus liczący 3000 ludzi, lecz i ten uległ temu samemu losowi. Oficerowie są zniechęceni i utrzymują, że rząd w Rio-Janeiro bagatelizuje powstanie i siły działające są za słabe.

Chcąc zgnieść ruch rewolucyjny, rząd powołał rezerwistów. Ci jednak niebardzo się kwapią pod sztandary Rzeczypospolitej i nawet połowa nie zameldowała się.

Powstańcy bowiem biją się nadzwyczaj odważnie. Idą śmiało na działa i zabrali ich już kilkanaście. Ostatnie wiadomości brzmią bardzo niepomyślnie. Ruch objawił się także w prowincji południowej Rio-Graade da Sul.

Wogóle, monarchja coraz więcej zyskuje zwolenników, a to z powodu niewielkiej wartości moralnej ludzi, stojących na czele rządu.

Według konstytucji, cudzoziemiec mieszkający 6 miesięcy w Brazylji, uzyskuje już pełne prawo obywatelstwa. Gdy się jednak stara o urząd, lub jaką koncesję, nigdy jej nie dostaje, bo mu powiadają, że nie jest rodzimym Brazylijczykiem. Tyczy się to głównie Polaków, których jest obecnie w Brazylji przeszło pół miljona. Prawa w Brazylji są bardzo liberalne, lecz tylko na papierze. W praktyce bowiem nic nie znaczą, a konsulowie nie mają żadnej władzy i nie mogą się upominać za swoich poddanych. Nic więc dziwnego, że jeżeli powstanie się rozszerzy, to tak Polacy, jak i inni cudzoziemcy, pochwycą za broń i przeważą szalę zwycięstwa na korzyść monarchji.

Londyńskie Stowarzyszenie nauk fizyczno-przyrodniczych, Royal-Society, urządziło wystawę nowych aparatów naukowych. Najwięcej zainteresowania wzbudziła influencyjna elektryczna machina Wimchursta, na której iskra elektryczna między konduktorami dosięga długości 34 calów. Dawid Solomons wystawił przyrząd składający się rotacyjnego zwierciadła, o 48 000 obrotów na minutę. Przyrząd ten może znaleść zastosowanie w aptéce. Profesor fizyki w Liwerpoloolu Oliver Sodge demonstrował wynalazek Zeemanna z zakresu analizy spektralnej.

Złoty zegarek damski znalazł prof. And. Gąsiorowski, złożył go w dyrekcji policji.

Teatr Literatura i Sztuka.

* P. Ettore Gondolfi pierwszy bas goszczącej u nas opery, po powrocie do zdrowia, wystąpi w piątek w operze Aubera p. t.: „Fra-Diavolo“.

HUMOR.

„Myśl, co mówisz“ — radzi moralista —
Swiat jednakże z rady nie korzysta,
Kark albowiem skręciłby w tej chwili,
Gdyby wszyscy, co myślą, mówili.

— Jak się nazywa taki, który zacząwszy z niczem, pracą i oszczędnością dorobił się znacznego majątku?
— Totalizator, proszę tatki.

— Ty brudasie wyczesz że sobie choć włosy!
— Nie ma po co i tak pojutrze mają mnie strzydz.

— Tu jakiś człowiek leży bez przytomności! Prędko dajcie mu co pić!
— Dziękuję, właśnie już za dużo piłem! — mruczy leżący.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 11 powieści, p. t.: „Dwie matki“, przez Emila Richebourga.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Londyn 16 czerwca (w południe). Oświadczenie austrjo-węgierskiego ambasadora na audjencji u sułtana, zrobiło na tym ostatnim wielkie wrażenia. Baron Calice oświadczył mianowicie, że zasada nietykalności Turcji w a r u j e t a k ż e n i e t y k a l n o ś ć p a ń s t w s ą s i e d n i c h, i że zasada ta stanowi podstawę europejskiego koncertu. Byłoby zatem rzeczą niepotrzebną rozstrząsać inne pytania, zanim kwestja Tessalji zostanie rozstrzygnioną.

Budapeszt 16 czerwca (w południe). Wylew Dunaju zniszczył w okolicy Pancsowy 30.000 morgów uprawnego pola.

Paryż 16 czerwca (w dołudnie). Z okazji dyskusji nad projektem ustawy, dotyczącej banku francuskiego przyjęła Izba wbrew mowie ministra finansów Coohery'ego oświadczenie, według którego spełnianie funkcyj dyrektora banku jest nie możebnem równocześnie ze spełnianiem obowiązków nakładanych przez mandat poselski.

Paryż 16 czerwca (w południe). Wielki książę Sergjusz Aleksandrowicz złożył wizytę prezydentowi Faurowi, winszując szczęśliwego uniknięcia zamachu.

Lipsk 16 czerwca (w południe). Wczoraj przedpołudniem odbyło się uroczyste otwarcie nowego gmachu uniwersyteckiego w obecności króla, królowej, ministra oświaty Seydewitza i licznych zaproszonych gości.

Chrystiania 16 czerwca (w południe). Otworzono tu konferencję doroczną planu ogólnego ruchu kolejowego. Osiemnaście krajów europejskich reprezentuje 210 delegatów. Tylko Grecja i Luksemburg nie wysłały żadnych przedstawicieli.

Londyn 16 czerwca (poł.). Donoszą tu z Funchal, że tak zwany król kruszcowy, który drogą spekulacji giełdowych doszedł do olbrzymiego majątku, B a r n a t o, popełnił samobójstwo. Motywa tego rozpaczliwego kroku są nieznane. Przypuszczać należy, że cierpienia fizyczne skłoniły Barnata do samobójstwa.

Londyn 16 czerwca (w południe). Samobójstwo Barnata znanego przedsiębiorcy i spekulanta wywołało wszędzie wielkie wrażenie; wiadomość o niem spowodowała nawet na wszystkich rynkach giełdowych chwilowe zaniepokojenie i popłoch. Z pokładu parowca Skot, który płynąc z Anglji, znajdował się właśnie w pobliżu Madery, skoczył Barnato w morze, znajdując w niem śmierć natychmiastową.

Loudyn 16 czerwca (w południe). Biuro Reutera donosi z Kalkuty: „Prawie ze wszystkich miast Indyj północnych na północ od Madras dochodzą wiadomości o szkodach, zrządzonych przez trzęsienie ziemi w ubiegłą sobotę. W Chittagong zapadł się budynek pocztowy w ziemię. Deszcze, spadłe w niedzielę, powiększyły jeszcze szkody, zrządzone trzęsieniem ziemi. Uczta zapowiedziana z powodu jubileuszu królowej Wiktorji została odwołana z obawy przed niebezpieczeństwem, które mogłoby grozić większemu zebraniu. Zaniechano także wystrzałów z dział, które zrządzają dalszą szkodę naruszonym przez trzęsienie ziemi budynkom. Tysiące Europejczyków, pozbawionych środków do życia, obozuje na wolnem powietrzu“.

Londyn 16 czerwca (poł.). *Times* donosi z Nowego Jorku: Dnia 12 b. m. odbyło się zgromadzenie republikańskich senatorów, na którem twierdzono, że prezydent Mac-Kinley zamyśla anektować wyspy Havai.

Ateny 16 czerwca w południe). Przedstawiciele mocarstw wnieśli przedstawienia do rządu z powodu nieustających odjazdów ochotników na Kretę, na co rząd grecki odpowiedział, że między odjeżdżającymi nie było żadnych greckich poddanych, ale jedynie wychodźcy kreteńscy, którym nikt nie mógł przeszkadzać w odjeździe. Rząd może jedynie odjeżdżających rozbrajać i w istocie wydano w tym kierunku rozporządzenia.

Jenerał Smoleński kazał wczoraj aresztować z nieznanych przyczyn jednego pułkownika i jednego majora.

Nowy Jork 16 czerwca (poł.). Stacja inmigracyjna na Ellis Island w nowojorskim porcie spłonęła. Szkoda wynosi około miljona dolarów.

Gospodarstwo i handel.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·60— do 11·65—, loco Ołomuniec 10·80 do 10·90—, loco Berno-Wiedeń 10·80— do 10·90——, na marzec loco Aussig 11·67 do 11·72 cukier w kostkach prima 33·00 do 33·50, secunda 32·75 do 33·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 16·30 do 16·50 Nafta kaukazka transito Trjest 4·75 do 5·00, galicyjska przeroczysta 17·— do 17·25.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowe o cenach zboża i produktów we Lwowie od 4-go czerwca do 12 czerwca br. bez opłaty akcyzowej. — Pszenica stara 7·50 do 7·80, nowa 7·50 do 9·80, żyto stare 5·35 do 5·60, nowe 5·35 do 5·60, jęczmień browarny 5·35 do 5·95, pastewny 4·75 do 5·00, owies 5·80, owics 6·10 do 0·00, hreczka 7·20 do 7·50, kukurudza zeszłoroczna 5·10 do 5·35, nowa 0·00 do 0·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·20 do 8·20, groch pastewny 4·25 do 4·75, do —·— bobik 4·40 do 4·80, wyka 4·50 do 4·90, koniczyna czer. 28·— do 40·—, koniczyna biała 35·—do 53·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 11·70 do 12·20, lnianka —·— do ·—, nasienie lniane —·— do —·—, seczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—. chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·— salonowa 18·00 do 19·00, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngenowany, bez podatku konsumcyjnego 15·25 do 15·50.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu H. Dutk. Dziękujemy, skorzystamy. Polecamy się pamięci na przyszłość.

Pani Kon w Sułk. Za pamięć serdecznie dziękujemy. Niestety zbyt spóźnione

Panu St. Bł. w St. Dzięknjemy, ale już mamy zapewnione sprawozdanie.

Panu J. Krzyż. Owszem zamieszczamy zawsze, co roku. Musiał Sz. Pan nie uważać.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchoj; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 9 min. 45 przed poł osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mieszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz.: pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza:** godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 rano; godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł.; od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabowki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Krynica. W znanym już pensjonacie w willi „pod Wisłą“, urządzonym z wszelkiemi wygodami, znajdą, jak at poprzednich, pomieszczenie zarówno całe rodziny, jak pojedyncze osoby. Młodym panienkom, przybywającym bez osob starszych, zapewnia się najtroskliwszą opiekę.

Pensjonat otwarty od **15 maja do końca września.** — Bliższych wyjaśnień udziela i prospekty rozsyła właścicielka pensjonatu **Emilja Burzyńska,** wdowa po prof. Uniw. Jagiellońskiego, **do dnia 12 maja w Krakowie, ulica Pijarska, Nr. 9,** następnie **w Krynicy.** 1269

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Obiad za 1 złr. 1531
Czwartek dnia 17-go Czerwca b.r.

I. Zupa St. Germain
Consomme Celestine
Rosół z gwiazdkami

II. Szczupak po żydowsku
Jajka po strzelecku
Krokiety ze szczupakiem
Mięso sos trybulkowy
File wołowe à la Moel

III. Rostboeuf angielski
Kaczka z mizerją
Rozbratel Palffy

IV. Moskowit ananasowy
Pasztet ze sera
Galaretka
Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.
BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Miejsce w Zakładzie wodoleczniczym
zaraz po pierwszem ogłoszeniu **obsadzone zostało**, o czem się strony interesowane zawiadamia. 1689

Ul. Wielepole L. 3
sklep
chrześciański do sprzedania po bardzo przystępnej cenie z powodu wyjazdu. 1-4 1694

GONTY 1690
świerkowe i jodłowe, wyborowe **dostarcza** w każdej ilości **Marcin Knapczyk** przeł. Rady szkolnej, w Bieńkowicach p. Maków. 1 3

Już nadeszły
żółwie
z poważaniem
H. Fuglewicz
1691 dawniej 1-12
K. Knorek i Ska
Kraków. Florjańska 23.

MAJĄTEK do nabycia
lub wydzierżawienia, składający się z 340 morgów dobrej ziemi, w ładnej okolicy, 6 kilometrów od kolei żelaznej, jedna stacja od Tarnowa, powiat Pilzno. Bliższych wiadomości udziel F. Roth w Róży poszta Zaszów. 1 3 1688

AKADEMIK poszukuje lekcji
przez wakacje. Przygotowuje do egzaminów wstępnych, jakoteż poprawczych od 1 kl. do VIII gimnazjalnej. Wiadomość w Adm. Dziennika. 1 3 1686

Wieś w Sądeckim
240 mórg obszaru, w czem 115 roli, 10 łąk, 49 past wisk, 62 lasu w części rębnego, jest z zasiewami za cenę około 40.000 złr., z których połowa zostać może przy hypotece jest **do sprzedania**. — Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 1—6 1684

Rękawiczki
męskie, damskie i dziecinne, bawełniane, imitacja skóry Fil d'Ecose i jedwabne, gładkie oraz ozdobnie wyszywane — polecają:
Porębski & Zimler
Kraków, Rynek Nr. 7.
1122 8 8

Rower
angielski, całkiem dobry za przystępną cenę **do nabycia**. Ul. Mikołajska Nr. 4 III pt. od frontu St. Rudy, od 3 do 6. 3-4 1646

L. 1967.

Konkurs.

Wydział powiatowy Kolbuszowski jako Wydział kasy oszczędności w Kolbuszowej, rozpisuje niniejszem **konkurs na posadę buchaltera** przy powyższej kasie oszczędności.

Kandydaci mają udowodnić nie przekraczalny 40 rok życia, że złożyli egzamin z rachunkowości państwowej, oraz obowiązani są przedłożyć świadectwo życia i moralności.

Pierwszeństwo przed innymi będą mieli kandydaci, którzy udowodnią, że odbyli praktykę bądź przy jednej z kas oszczędności, lub też przy kasie Towarzystwa zaliczkowego.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna w sumie 800 złr. w. a.

Posada udzieloną będzie na 1 rok prowizorycznie, po upływie jednego roku nienagannej służby nastąpi stabilizacja.

Termin nie przekraczalny do wniesienia zgłoszeń naznacza się **do dnia 24 czerwca 1897 r.**

Wydział powiatowy

Kolbuszowa, dnia 8 czerwca 1897 r.

1658 3 3 Prezes *Tyszkiewicz.*

NIEDOŚCIGŁE
są i **zostaną** zawsze
Kołowce „Premier"
ponieważ takowe jedynie
z rur „Helical"
wykonywane bywają i jednoczą w sobie:
największą odporność,
najdoskonalszą precyzję,
najudatniejszą budowę i
najlżejszy bieg. 1194 7 20
The Premier Cykle Co. Ltd. (Hillmann, Herbert & Cooper).
Fabryki:
W EGER (Czechy). **COVENTRY** (Anglja). **DOOS** (przy Norymberdze).
Produkcja roczna 60.000 sztuk. — Katalogi gratis i franco.
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
u p. Ant. Larischa, Kraków, ul. Szewska L. 19.

Magazyn mód Aleks. Łuszczyńskiej
1546 **w Krakowie, ulica Grodska Nr. 2, I ptr.**
otrzymał na obecny sezon **KAPELUSZE DAMSKIE** od 3-ch złr. w zwyż.

4 złote, 18 srebrnych Medali, 30 dyplomów honorowych i uznań.



Kwizdy
Korneuburgski
odżywiający
proszek dla bydła.
Weterynarsko-dyetetyczny środek dla koni, bydła rogat. i owiec.
Od 43 lat w większej części stajen w użyciu przy **braku chęci do jedzenia, w złem trawieniu, do poprawienia mleka i powiększenia wydajności mleka u krów.**
Cena 1/1 pudełka 70 ct.
1/2 pudełka 35 ct.
Prawdziwy tylko z powyższą marką do nabycia we wszystkich aptekach i drogueriach
152 16 20 Główny skład
Franz. Joh. Kwizda
k. u. k. öst.-ung. u. königl. rumän. Hoflieferant.
Kreisapotheker, Korneuburg bei Wien.

Majątek lasowy

5800 mórg obszaru, w czem 200 roli] z wielkim parkiem i ogrodem owocowym, pięknym dworem i zabudowaniami gospodarczemi, reszta lasu prześlicznego świerkowego i jodłowego w wieku 100 lat 1000 mrg., w wieku 50—70 lat 884 mrg., reszta od 10 do 50 lat, w najpiękniejszej kulturze — w okolicy pięknej zdrowej, z przerzynającą szosą, obecnie 3 mile od stacji kolei w Galicji zachodniej, w najbliższej przyszłości tylko o 1 milę oddalony

jest za cenę 350,000 złr. z kapitałem 120.000 złr. do nabycia.

Zwrot złr. 185.000 w gotówce, prócz innych suchych dochodów, dających 5 do 10.000 złr. rocznie i prócz sprzedaży rocznych zrębów — jest na lat 10 zapewniony poczem zwykły turnus 80 cio letni pozwala na cięcie 70 mrg. lasu rocznie. 1685 1 10

Opisy szczegółowe i wyjaśnienia bliższe przeszle Wny **Jan Strycharski Kraków**, za przysłaniem marki za 50 ct.

Dr. Adam Piórko
wieloletni praktykujący lekarz
w chorobach wewnętrznych dziecięcych i akuszeryi
mieszka obecnie
ul. Wielopole l. 12
2 6 KRAKÓW 1671

ZAKRYSTJAN fachowy
średniego wieku, żonaty, bezdzietny — z dobremi świadectwami **poszukuje posady.** Zgłoszenia przyjuje Adm. „Głosu Narodu" dla **J. J.** Nr. 1629 4 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy.
Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 1527

Zamiana

I) kika kamienic
w Krakowie pojedynczo lub razem, na dobra pod Krakowem lub w pobliżu stacyi kolei (nawet z zawiłą hipoteką)

2) MŁYN 1645 5—5
parowo-wodny o milę od Krakowa na realność lub dobra; **ewentualnie do sprzedania.** Propozycye przyjmuje pisemnie p. Masłowski (Kraków, Rynek gł. l. 46).

Cacao owsiane
Mączkę i Grysik owsiany, **Kaszkę** owsianą [Haferflocken] **Zupy konserw**: w tafelkach Rakowa, Żołwiowa, Cesarska, Windsor, Grochowa, Julienne, Owsiana i t. d.
Owoce świeże i suszone **Kompoty** wszelkie **Nowalje**
8 12 poleca 1511
H. FUGLEWICZ
dawniej **K. Knorek i Spka.**
Kraków, ul. Floryańska 23.

Skład fortepianów
PIANIN i FISHARMONII
Józefa Słotwińskiego i Ski
W KRAKOWIE
ul. Szewska L. 5, I. piętro.
Przyjmuje zamówienia strojenia fortepianów, pianin i organów tak w miejscu jak i na prowincji. 1541

Do wód mineralnych pierniki
znane ze swej znakomitej jakości odznaczone na wyst. kraj. 1894, poleca fabryka
A. Hernicha w Wadowicach do nabycia w Krakowie:
w handlu J. Wojciechowskiego
5 0 *ul. Szewska.* 1574
W Parku krakowskim w restauracji Stan. Ropka.

Leśniczy
emerytowany, z wyższym egzaminem z 30-letnią praktyką — **poszukuje posady** w leśnictwie a nawet połączonej z ekonomją — za skromnem wynagrodzeniem. 3 4 1656

!Ważne dla każdego!
Przepisy nowej ustawy
o Podatkach osobistych
5 5 opracowane 1515
przez dra Władysława Szujskiego
wyszły nakładem księgarni
L. Zwolinskiego i Spki
W KRAKOWIE.
Cena egzemplarza **60 ct.** z przesyłką **65 ct.** — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Fabryka Cukrów
ST. GĘDZIERSKIEGO
róg Rynku i ulicy św. Jana (za główną trafiką)
poleca: **Cukry** deserowe 1 funt w pudełku **1 złr.**, **Herbatniki** zawsze świeże 1 funt **60 ct.**, **Karmelki** nadziewane 1 funt **40 ct.**, **Ciasta** świeże po **4 i 5 ct.** — Przyjmuje się zamówienia na **Torty**. 1597

Uczeń 1611 3 3
katolik, po ukończeniu 6-ej klasy gimnazjalnej, chcący wstąpić na praktykę **do apteki** zechce **zgłosić** się po adres do Administracji.

DWOREK MUROWANY
z oszkloną werandą, z dużym ogrodem owocowym i jarzynnym, 14 mórg gruntu, 2 klm. od Krakowa oddalony, przy szosie, jest każdego czasu **do sprzedania** lub **zamiany** na mniejszą realność w miasteczku. Zgłoszenia z propozycyami dla dla **H. T.** do Adm. „Głosu Narodu". 2-3 1613

Panna wykształcona
z wyższą buchalterją, władająca biegle językiem niemieckim i francuskim w słowie i piśmie, życzy sobie **przyjąć miejsce** manipulantki u **Adwokata lub Notarjusza.** — Łaskawe zgłoszenia przyjmie Administracja „Głosu Narodu" dla C. B. T. 4 5 1633

Młody człowiek
szwajcar, mówiący dobrym akcentem francuskim, podejmuje się udzielać podczas wakacyj na wsi, **lekcyj** języka **francuzkiego** jednemu lub dwom uczniom szkół średnich. Zgłoszenia o adres do Administracyi „Głosu Narodu". 2 3 1667

Mieszkanie letnie na wsi,
z urządzeniem, 2 pokoje, kuchnia sień, stajnia. Na szosie nad rzeczką pod lasem, 3 kilom. od Zakliczyna **do wynajęcia.**
Wróblowice p. Zakliczyn.
2 3 1668 ZARZĄD.

Związek handlowy
dla Kółek rolniczych w Myśleni-cach **przyjmie** zaraz **dwóch praktykantów.**
Warunki będą umówione na miejscu. Wymaganą jest co najmniej ukończona 4 klasa szkoły ludowej. *Zarząd.* 2 4 1669

Ucznia 3 4
do handlu kolonialnego i delikatesów, miejsce zaraz. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 1670

2 Bryczki
na rysorach, nowe, zaraz **do sprzedania** po cenie przystępnej. Piotr Banduła, ul. Łobzowska l. 35. 3 3 1674

Piekarnia
3 3 **w ruchu będąca** 1659
w najlepszym stanie i w bardzo korzystnem miejscu jest z powodów od interesu niezależnych, zaraz **do nabycia.** — Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu".

Siaty do suszenia chmielu z bardzo silnej i równej przędzy, na 90 cm. i 100 cm. szerokości — a oraz
Płótna czysto lniane na koszule, prześcieradła, bez szwu, **Ręczniki**, obrusy, serwety i t. p. wyroby najlepszej jakości — po cenach przystępnych poleca
Wład. Gonet w Korczynie poczta loco.
Próbki na żądanie darmo i opłatnie. 1312

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 1532

2 piwnice obszerne, suche, dogodne na skład win lub innych towarów. Podgórze ul. Kącik 3.

Duża sala, czyli hala, 70 m □ obszaru, i **duży strych zaraz,** dawniej była tokarnia w tem, Długa 17.

Sklep, 2 pokoje, przedp. kuchnia par. zaraz, Stachowskiego 81.

5 ubikacyj na pracownię par. zaraz św. Jana 11.

Sklep z pokojem, zaraz Starowiślna 1

2 Sklepy i 2 pokoje z kuchnią zaraz, Rynek kleparski 15.

Stajnie i wozownie zaraz: Zwierzyniecka 27. Rynek 29. Karmelicka 42, nad Rudawą 4, od lipca: Basztowa 18.

Pokój z meblami lub bez zaraz: Podwale 10 II p. i 12 part. Retoryka 1 I p. Plac Groble 7 part. Grzegórzecka 14 II p. zaraz za Wielopolem, Sławkowska 6 II p Od lipca Wolska 7 I i II p. Gołębia 8 II p. św. Gertrudy 9 I p.

2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Stradom 2 II p. Basztowa 4 II p. Rynek, 20 II piętro. Poselska 9 I p. Wolska 30 I p. Krupnicza 13 par. Kilińskiego 4 II p. Graniczna 9 parter. Mały rynek 2 II p. Dietla 47 II p. św. Gertrudy 7 parter, św. Jana 18 II p. Od lipca: Jagiellońska 11 II p. Graniczna 1 part. Basztowa 18 II p. Od sierpnia Studencka 9 II p.

3 pokoje, pokój dla służącego, zaraz, Dębniki 15 I p. willa Wgo Rożnowskiego. Od lipaa, Basztowa 27 par.

Pokój przedp. i kuchnia, zaraz Batorego 24 III p. Graniczna 109. I p. (kawalerskie] Od lipca Siemiradzkiego 4 part. Czysta 11 I p. i 15 II p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: Batorego 22 I i II p. Krzywa 4 I p. Od lipca, Pędzichow 20 par, Starowiślna 14 p. Czysta 15 II p. Studencka 17 part. Pawia 8 II i III p. św. Jana 13 I p. Gołębia 8 II p. Długa 17 I p. Krupnicza 9 part.

3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Pawia 20 I p. Rynek 14 III. piętro, Kanonicza 16 part. Stachowskiego 81 I, II p. i par. Krzywa 4 II p. Bernadyńska 8 part. Graniczna 109 II p. Od lipca, Starowiślna 21 II p. Batorego 24 II ptr. Wolska 15 par. Długa 17 I p. Graniczna 9 II p. Karmelicka 41 I p. św. Krzyża 5 II p. Rynek kleparski 15 I p. Zwierzyniecka 25 I p. 25 I p. i 34 II p. Radziwiłłowska 27 part. Szlak 27 part. Poselska 8 part. Studencka 17 I p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Rynek 14 III p. Podwale 9 I p. Kilińskiego 4 par. Stachowskiego 81 I p. Od lipca: Dietla 74 I p. Zwierzyniecka 27 par. II p. i part. i 21 II p. Siemiradzkiego 23 I piętro, św. Marka 8 par. Podwale 12 part. Rynek kleparski 15 II p. Rakowicka 1 róg Lubicz I p. Karmelicka 38 I p. Bracka 11 part. Od październi-ka: św. Krzyża 5 par. Graniczna 1 I p.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: św. Sebastjana 32 II p Długa 31 I p. Karmelicka 42 I i II p. Kolejowa 12 II p. Studencka 11 II p. Nad Wisłą 2 II p. z ogródkiem, Od lipca, Czarnowiejska 47 I p. z ogródkiem Starowiślna 1 I i II ptr. Szewska 15 II p. Rynek 24 I p. Kolejowa 3 II p. Od października, św. Anny 3 I p. św. Gertrudy 8 I p.

6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Podwale 9 I p. lub 10 pokoi. Stachowskiego 48, I p. Kanonicza 16 par. Od lipca, św. Tomasza 18 róg Florjańskiej I p. Loretańska 10 par. Studencka 13 II p.

7 pokoi, przedp., kuchnia, Od lipca Franciszkańska 1, II p. św. Anny 3 II p.

11 pokoi przedp. 2 kuchnie, nyża, łazienka, wodociąg I p., Od lipca Kanonicza 16.

1 2 lub 3 pokoje, przep. kuchnia umeblowane, zaraz do października. św. Gertrudy 7 II p.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

OBRAZKI różne i OBRAZY OLEJNO MALOWANE Serca Jezusowego i św. Antoniego, oraz FIGURY różnej wielkości z porcelany i masy, bardzo piękne Serce Jezusa na 30 ctm. po 90 ct., — św. Antoniego na 1 m. 35 ctm. za 18 złr.— NA NAGRODY: Książeczki do nabożeństwa, obrazki i medaliki — po rozmaitej cenie — **do nabycia w specjalnym składzie artykułów treści religijnej**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „POD ANIOŁEM" **Kraków, plac Marjacki 8.** 1521

†

Antonina Hoffmanowa
Artystka dramatyczna,
przeżywszy lat 56, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 16 Czerwca 1897 r.

Pozostali synowie i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Koleżanki Zmarłej na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w Piątek dnia 18-go Czerwca b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu L. 3 przy ulicy Karmelickiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku. 1695

W Imię Boże! Popierajmy przemysł chrześcijański!

Krajowe Towarzystwo dla wytworzenia przemysłu fabrycznego

w Krakowie, Główny Rynek 17, lub Bracka 4. **Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką.**

Celem tego Towarzystwa jest zakładanie fabryk w kraju, we własnym zarządzie lub spółce, tudzież branie udziału w istniejących już fabrykach na wspólny rachunek stowarzyszonych. Wszelkie interesa Towarzystwa statutem objęte załatwiać się będą wyłącznie pomiędzy członkami Towarzystwa.

Towarzystwo to założyło już następujące fabryki:

Fabryka wyrobów papierowych w Krakowie (Bracka 4) Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Fabryka obuwia w Krakowie (św. Jana L. 18) Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Fabryka przetworów z owoców i warzyw, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Bochni.
Towarzystwo wyrobu haftów ręcznych, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krakowie.

W toku założenia są:

Towarzystwo wyrobu maszyn, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krakowie.
Towarzystwo wyrobów koszykarskich, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Fabryka wyrobów tkackich z bawełny i lnu, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Jeden udział Krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie wynosi
2 Koron



Jeden udział w każdem Towarzystwie należącem do związku z Krajowem Towarzystwem dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie wynosi
po 20 Koron
i ma zapewnione **10%** dywidendy.

Od wkładek oszczędności, zagwarantowanych przez wszystkie należące do tego związku Towarzystwa, opłaca się **7%.**

Zgłoszenia się nowoprzystępujących członków przyjmują:
Dyrekcya Krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie, — Dyrekcya Fabryki wyrobów papierowych w Krakowie, Bracka 4, — Dyrekcya Fabryki obuwia w Krakowie, św. Jana 18, — Dyrekcya Towarzystwa wyrobu haftów ręcznych w Krakowie, św. Tomasza 33, oraz Dyrekcya Fabryki przetworów z owoców i warzyw w Bochni.

Reprezentant Krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie Wny Pan Tadeusz hr. Dąmbski.

DELEGACI:

Wny Pan Józef Putiatycki, Skład herbaty rosyjskiej w Krakowie Sukiennice 2.
Wny Pan Jan Radwański, Apteka w Trzebini.
Wny Pan Adolar Ossoliński w Bochni.
Wny Pan dr. August Bukowski w Wadowicach.
Wny Pan Stanisław Kozubowski w Tarnowie, ul. Wałowa 9.
Wny Pan Adolf Sumper, inżynier w Rzeszowie.
Wny Pan Roman Krogulski w Rzeszowie.
Przewielebny Ks. Wojciech Owoc w Tyczynie.
Przewielebny Ks. Jan Masny w Łodygowicach.
Wny Pan Adam Serafin, kupiec w Wieliczce.

Członkiem Towarzystwa może zostać **osoba chrześcijańskiego wyznania,** mająca prawo rozporządzenia swoim majątkiem, tudzież wszelkie Towarzystwa, Spółki, Korporacye, Gminy i Instytucje.
1168 3 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Piątkowskich w Białej.